Dzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

A Cena 10 zł

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, niedziela 17 października 1948 | Nr 287 (697)

WYCZYN ZDOBYWAJĄCYCH IGLICĘ TATERNIKÓW NIEDZIAŁKA I JAWOROWSKIEGO, PASJONUJE WROCŁAW I TŁUMY ZWIEDZAJĄCYCH WYSTAWĘ ZIEM ODZYSKANYCH.
NA ZDJĘCIU PRZYGOTOWYWANIE BAGAZU NA IGLICĘ I MOMENT WSPINANIA SIĘ TATERNIKÓW.

PLAN MARSHALLA UCZY ULEGŁOŚCI

HOFFMAN POSKROMIŁ

BEVINA I SCHUMANA

USA zwalniają Niemcy od płacenia reparacji

WASZYNGTON (PAP) Na konferencji prasowej administrator planu Marshalla — Paul Hoffman oświadczył, że odbył konferencję z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

Jak wiadomo, rok temu generałowie **Clay i Robertson** ogłosili listę przedsiębiorstw niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparacyjnej". Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie **Hoffman** podjął starania o zaniechanie planów reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu.

Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy.

PARYŻ (PAP.). — Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację.

Program **Hoffmana** w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Bitwa pod Lenino

okryła chwałą oręż polski.

MOSKWA (PAP). — Dnia 15 bm. w Moskwie odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5 rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zagaił sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego ZSRR płk. Moczałow. Bitwa pod Lenino — oświadczył on — jest chlubną datą pogłębienia przyjaźni i współpracy bojowej między narodem radzieckim a polskim. Krew przelana przez żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie ziemi ojczystej spod jarzma faszyzmu niemieckiego, scementowała na wieki przyjaźń między obu narodami.

Były dowódca 10 armii radzieckiej, w skład której wchodziła Dywizja im. Kościuszki, gen. Suchomlin, w przemówieniu swoim oświadczył, że pierwszy bój I-szej Dywizji Polskiego pod Lenino, stał się zaczątkiem chwały nowej armii polskiej.

Z kolei zabrał głos uczestnik walk pod Lenino, b. oficer Dywizji im. Kościuszki — ambasador R. P. w ZSRR — Marian Naszkowski, który w imieniu Rządu Polskiego w serdecznych słowach powitał przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, biorących udział w akademii.

„Bitwa pod Lenino — oświadczył ambasador — posiada znaczenie przede wszystkim dlatego że w przeciwieństwie do zdrady Andersa, który usiłował zaprzedać Polskę imperialistom, bitwa ta zapoczątkowała jedynie słuszną drogę do wyzwolenia Polski.

Na akademii przemawiała również, serdecznie witana przez zebranych b. przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR — Wanda Wasilewska.

Uczestnicy akademii wysłali pisma: do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Marshall jedzie do Aten

PARYŻ. — Sekretarz Stanu USA Marshall opuścił wczoraj Paryż udając się do Aten, gdzie przeprowadzi rozmowy z członkami gabinetu greckiego.

Na konferencji prasowej w Atenach ambasador USA w Grecji Grady oświadczył, że działania armii rządowej przeciwko powstańcom są niedostateczne. Wyraził on opinię, że armia ateńska winna przystąpić do bardziej skoncentrowanej akcji przeciwko wojskom gen. Markosa.

Mgr. ZBIGNIEW SUCHOCKI

Prezes Zarządu Okr. Wrocławskiego Pol. Zw. b. Więźniów Politycznych

NASZA DROGA

KIEDY, wypierana ze wszystkich pozycji reakcja polska szukała nowych punktów oparcia w organizacjach społecznych, był okres w życiu Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, gdy pewne elementy w jej kierownictwie świadomie lansowały tezę o apolityczności Związku. Usiłowali oni jego rolę ograniczyć tylko do pielęgnowania koleżeństwa obozowego i organizowania pomocy dla poszkodowanych, starając się wpoić byłym więźniom skłonności cierpiętnicze.

Te kłamliwe teorie miały na celu: oderwanie Związku od podłoża politycznego, na którym wyrósł, demobilizowanie twórczych sił postępu i zwekslowanie organizacji na ślepe tory odosobnienia od pulsującego nurtu przemian politycznych narodu.

Masy więźniarskie wydały zdecydowaną walkę tym teoriom, stawiając sprawę twardo:

Związek byłych Więźniów Politycznych, pozostając nadal organizacją bezpartyjną, jest organizacją o wyraźnym obliczu politycznym.

Równocześnie określono treść politycznego credo przez stwierdzenie najściślejszej łączności ideologicznej z demokracją ludową, zespolenia z ogólnym nurtem ideowo - politycznym klasy robotniczej i mas ludowych.

W ten sposób Związek określił jasno swoje miejsce w ustroju demokracji ludowej i swój szeroki udział w realizowaniu podstawowych zadań gospodarczych i politycznych naszego kraju.

Ta postawa Związku jest kontynuacją naszych tradycji walki z faszyzmem, walki o wolność i pokój, naszych tradycji międzynar. solidarności ludzi obozu pokoju, tradycji walki o sprawiedliwość społeczną, umiłowania Ojczyzny i pracy dla jej dobra. Zrywając z cierpiętniczą biernością i apatią, organizacja nasza wytycza Związkowi kierunek rozwojowy, stawia konkretne zadania i określa środki działania.

Stojmy na platformie demokracji ludowej w jej drodze ku socjalizmowi, wśród sił postępu i pokoju, wraz z klasą robotniczą i masami ludowymi, w międzynarodowym obozie pokoju, reprezentowanym przez kraje demokracji ludowej, ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich na czele. Dążymy do utrwalenia dorobku i dalszego umocnienia sił demokratycznych, dokonanych reform i przemian społecznych i politycznych. dążymy do ostatecznego złamania wrogich reakcyjnych sił; bierzemy udział w realizacji planu odbudowy gospodarczej, włączamy się w rytm współzawodnictwa pracy, pielęgnujemy i pogłębiamy naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, jesteśmy częścią międzynarodowego obozu pokoju i postępu.

Z tych zasadniczych przesłanek ideologicznych naszej organizacji wypływało konsekwentnie stanowisko i w sprawach ściśle związkowych.

Chcemy otworzyć szeroko drzwi naszej organizacji dla byłych więźniów politycznych okresu przedwrześniowego, niestrudzonych bojowników o demokrację z okresu rewolucji 1905 r. i więźniów - demokratów okresu sanacji.

Z drugiej jednak strony zamkniemy te drzwi i murem odgrodzimy się od tych, którzy nie uznając ideologii związkowej, chcieliby pod ochronnym płaszczykiem organizacji bezpartyjnej szerzyć reakcyjną robotę, wzniecając nienawiść rasową i nacjonalizm — od nierobów i pasożytów.

Nasza droga — to droga walki. Miarą oceny członka naszej organizacji będzie nie suma jego cierpień obozowych, lecz suma jego wysiłku twórczego i energii w dziele realizacji naszych haseł, w dziele utrwalania dotychczasowych osiągnięć naszego państwa, demokracji ludowej.

Góruje w nas niezłomna wola przezwyciężenia wszystkich przeszkód. Dzisiaj możemy sobie powiedzieć, że stojące przed nami, klasą robotniczą i narodem polskim zadania, w imię dobra naszego kraju, w imię dobra mas pracujących całego świata — wypełnimy.

21.740.000.— zł na rzecz pomocy

strajkującym we Francji

WARSZAWA (PAP) Od pierwszych dni października trwa we Francji generalny strajk [illegible] ków, do którego przyłączyły się i inne związki zawodowe — bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Pracujący Francji walczą o poprawę bytu, pokój i wolność.

Sekretariat Komisji Centralnej Związków Zawodowych pow[illegible] w dniu 12. 10. br. uchwałę, wzywającą wszystkie zarządy [illegible]wne związków zawodowych do udzielenia poparcia materialnego i moralnego strajkującym robotnikom Francji.

W związku z tą uchwałą Komisja Centralna Związków Zawodowych wyasygnowała 3.000.000 zł, a wszystkie zarządy główne — 18.740.000 zł na rzecz pomocy strajkującym.

Polskie związki zawodowe, zorganizowane w KCZZ, zadekłarowały łącznie sumę 21.740.000 zł.

Przodownicy pracy

utorowali drogę do zwycięstwa

ŁÓDŹ (PAP) Zwycięzcą [illegible] półzawodnictwa międzyfabrycznego w przemyśle bawełnianym w trzecim kwartale rb. okazały się Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach.

Zakłady te dzięki wysokiemu przekroczeniu planu produkcyjnego zdobyły tytuł najlepszej fabryki, a niezależnie od tego otrzymały nagrodę pieniężną w wysokości 1½ miliona zł, które [illegible]zielone zostaną wśród najlepszej zasłużonych robotników lub też, w zależności od uznania Rady Zakładowej przeznaczone zostaną na cele społeczne.

We Włoszech odżyła

faszystowska policja »Ovra«

RZYM (PAP). Dziennik „La Republica" donosi, że osławiona faszystowska tajna policja OVRA odżyła ostatnio pod nazwą „służby do specjalnych informacji". Owa „służba", podległa ministerstwu spraw wewnętrznych, znajduje się pod kierownictwem generalnego inspektora bezpieczeństwa — Guido Leto. Leto był za czasów faszystowskich szefem OVRA, a w okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję zastępcy szefa policji „republiki faszystowskiej". Po zakończeniu wojny Leto znalazł się pod ochroną władz anglosaskich.

Dziennik zwraca uwagę na fakt, że zamaskowana odrodzona służba OVRA zajmuje się m. in. spisem osób „politycznie podejrzanych", wykorzystując dla tych celów w szerokim zakresie dawne archiwa.

»Otic« zatonął

SZCZECIN (PAP.). — W nocy z 14 na 15 b.m. zatonął na Bałtyku, w drodze do Świnoujścia szwedzki statek „Otic" z ładunkiem rudy.

Na pomoc pośpieszyły ze Świnoujścia kuter pilotowy 36 i holownik Urzędu Morskiego „Staś". Dzięki natychmiastowej akcji uratowano całą załogę.

Nowy ambasador USA w Warszawie

WARSZAWA (PAP) W dniu 15 bm. nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie Waldemar John Gallman złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej listy uwierzytelniające.

NAFTA, NAFTA, NAFTA...

Od propozycji ONZ - do Bernadotte'a

OD CZASÓW propozycji podziału Palestyny nastąpił szereg zmian i posunięć terytorialnych, w wyniku których hr. Bernadotte opracował nowe plany podziału tego kraju. Plan ten to pośmiertny dokument niefortunnego rozjemcy.

Na reprodukowanych obok trzech zdjęciach widzimy trzy kolejne zasadnicze fazy zmian.

W okresie pierwszego rozejmu w walkach między Żydami, a Arabami, który trwał od 11-go czerwca do 9 lipca br. — ustalił się front mniej więcej na linii wytyczonej przez ONZ. Lecz już w dziesięć dni później, gdy Arabowie, za poduszczeniem Anglików zerwali rozejm, utracili w walkach całą zachodnią Galilee oraz terytoria przyznane im na wybrzeżu.

Podczas drugiego rozejmu, w czasie od lipca do września 1948 r. — widzimy dalsze ustabilizowanie się poprzednich pozycji. Znaczna część Galilei z miastem Nazaret, poza małym skrawkiem wybrzeża, które zajęły wojska Libanu — jest w rękach żydowskich. Na szerokim, pustynnym pasie Negevu, na południu Palestyny — Bernadotte ustanawia pas neutralny.

Ostatnią propozycja Bernadotte'a (mapka Nr 3) idzie w kierunku zatrzymania przez Żydów na północy ich zdobyczy terytorialnych, lecz jednocześnie każe im wycofać się z południowej części Palestyny, oraz zwrócić ponadto Arabom Lyddę i Ramleh. Według tej koncepcji, zarówno wielkie lotnisko w Lyddzie,

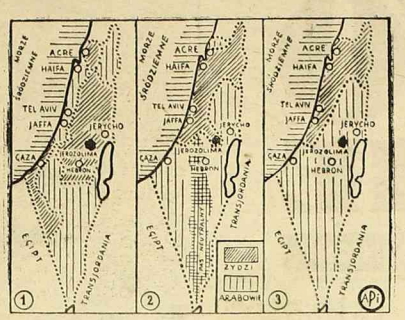

jak i leżący na terytorium żydowskim port w Haifie — miałyby być wolnymi miastami. Tak samo i Jerozolima.

Sugestia stworzenia z najważniejszych portów i baz lotniczych Palestyny — tzw. „wolnych miast" (oczywista, pod zarządem angielskim) jest bardzo wymowna.

Reszty domyśleć się możemy z krótkiej wypowiedzi samego Glubb Paszy, który o Palestynie pisze:

„To nie armie arabskie, czy armie Izraela są tu kwestią zasadniczą. Tu chodzi o położenie geograficzne tych terytoriów.

Kraje arabskie leżą na głównej linii komunikacyjnej, łączącej Azję z Afryką i mają duże zapasy ropy naftowej. Jakikolwiek sojusz z państwem Izraela, nie zdołałby zrównoważyć tej wielkiej straty dla nas, jaką byłoby zaprzepaszczenie przyjaźni arabskiej".

Eleonora Roosevelt w Stuttgarcie

STUTTGART. (ZAP) — Wdowa po b. prezydencie USA, Eleonora Roosevelt, przybędzie w dniu 23 bm. do Stuttgartu, gdzie na publicznym zgromadzeniu kobiet niemieckich wygłosi przemówienie. P. Roosevelt przybywa do Stuttgartu na zaproszenie Ligi Lekarek Niemieckich.

Niedziałek i Jaworowski
zdobyli iglicę

Przez całą noc wokoło terenów WZO gromadziły się tłumy publiczności. Przez lornetki śledzono przebieg akcji na iglicy. Od wczesnego ranka głównym tematem rozmów we Wrocławiu była sprawa wspinania się taterników na iglicę.

Pierwszym pytaniem ludzi podążających do pracy, było: Jak nasi chłopcy spędzili noc? — Pierwsze spojrzenie ludzi z tramwajów, przejeżdżających koło terenów WZO, kierowało się ku szczytom iglicy, gdzie zawiśli dwaj studenci pragnący wypełnić swe zadanie.

Dla wiadomości tych wszystkich, którzy by chcieli wiedzieć, jak minęła pierwsza noc taterników nad Wystawą, podajemy:

O godz. 18 taternicy sygnalizują z góry, że pragnęliby pokrzepić się gorącą wodą z sokiem. Na kilkanaście minut zgasły światła reflektorów, jednakże dzięki energicznej akcji podjętej natychmiast przez obsługę techniczną z dołu, po chwilowej przerwie snop światła znowu wskazuje taternikom dalszą drogę. 19 reflektorów pod iglicą i na Hali Ludowej czyni z nocy dzień. Dzięki temu akcja może dalej rozwijać się pomyślnie.

O godz. 18,21, w chwili, gdy zabłysły znowu światła, Niedziałek rusza po pierwszym gładkim segmencie stalowym. Tym razem wspinaczka odbywa się bez asekuracji. Za chwilę jednak Jaworowski przejmuje plecak z narzędziami i obejmuje rolę asekuratora Niedziałka.

O godz. 19, w chwili, gdy okazuje się, że temperatura obniżyła się do tego stopnia, iż trzeba zaopatrzyć chłopców w ciepłą odzież, wznosi się w górę wiatrówka, która ochroni Niedziałka przed dotkliwym chłodem nocy..

Noc przechodzi pod znakiem dobrego humoru. Obaj studenci czują się doskonale, czego dowodem są wesołe dialogi prowadzonę z kolegami u stóp iglicy.

Świt zastaje obu taterników na szczycie iglicy. O godz. 5.40 Jaworowski prosi o wyłączenie reflektorów, a Niedziałek czyni przygotowania do dalszej wspinaczki. O godz. 6 rusza do góry drugi transport z wyżywieniem, składającym się z wody z sokiem i bułek z masłem. O godz. 6.25 Dyrekcja WZO nadaje Niedziałkowi polecenie, by nie opuszczał lusterka na dół, lecz aby je rozbił i zrzucił w dół. Również nie należy zdejmować kramer.

O godz. 6.45 Niedziałek rozpoczyna forsowanie trzeciego segmentu, który osiąga o godz. 6.45. Do godz. 7.30 odpoczywa i przygotowuje się do dalszej wędrówki.

O godz. 9.20 — olbrzymie tłumy zgromadzone wokoło terenów wystawowych obserwują akcję taterników. Niedziałek forsuje czwarty segment i znajduje się już na 8 m od celu.

Godz. 9.45. Rozpoczyna się wspinanie na 5 segment. Ostatni odcinek dzielący go od lustra, forsuje niezwykle szybko.

Najbardziej dramatyczny moment następuje w chwili, gdy Niedziałek znajduje się już tuż koło samego lustra. Jeszcze jeden wysiłek mięśni. Jeszcze jedna wibracja ciała i widzimy, że ręka Niedziałka dotyka lustra. Cel akcji został osiągnięty, po 24 godzinach ciężkiej pracy. O godz. 11.45 Niedziałek znajduje się już na swej pozycji koło lustra i obejmuje nad nim panowanie. Lustro obraca się miarowo koło swej osi.

Kilkunastotys. rzesza publiczności darzy taterników oklaskami. Od tej chwili zaczyna się już druga i ostateczna część akcji. Niedziałek z wysokości 102 m. z góralskimi okrzykami dziękuje za owację i przystępuje do niszczenia luster, których odłamki padają na dziedziniec.

Godz. 17.15 zdejmowanie luster zakończone i obaj taternicy schodzą na ziemię.

Sensacyjny proces w Częstochowie
8 kolaboracjonistów przed sądem

WARSZAWA (PAP). Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Częstochowie rozpocznie się proces 8 byłych współpracowników Kuriera Częstochowskiego — dziennika niemieckiego w języku polskim, wydawanego przez okupacyjne władze niemieckie na terenie Generalnej Guberni.

Na ławie oskarżonych zasiądą Homan Stanisław — zastępca naczelnego redaktora, Stanisz Zdzisław— „redaktor" polityczny, Stanisz Józef „redaktor" polityczny, Jeliński Ryszard, Starostecki Tadeusz, Jucha Stanisław vel Śnieżyński, Tomża Janina — korektorka oraz Mróz Stanisław.

Akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym, że szli na rękę władzy państwa niemieckiego, szerząc szkodliwą proniemiecką propagandę, w celu osłabienia ducha oporu w społeczeństwie polskim, działając tym samym na szkodę państwa i Narodu Polskiego.

Naczelnymi zadaniami Kuriera Częstochowskiego było wpajanie w społeczeństwo polskie, że Niemcy wojnę wygrają i że tylko lojalna współpraca z nimi da możność narodowi polskiemu wzięcia udziału w tworzeniu „nowego porządku" w Europie.

Proces ten będzie pierwszym w Polsce procesem o kolaborację, skierowanym nie przeciw jednostkom, ale całym grupom ludzi, których działalność tworzy samoistny problem. W tym wypadku problem współpracy w prasie gadzinowej.

MOSKWA. *Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało T. Sztykowa, ambasadorem ZSRR w Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.*

PARYŻ. *Szeregowi członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego partii agrarnej, którzy przebywali w więzieniach lub ukrywali się w Atenach, udało się uciec na terytorium Grecji wyzwolonej przez armię demokratyczną.*

PRAGA. *Magistrat Hamburga postanowił wypłacać emerytury b. żołnierzom i oficerom armii hitlerowskiej.*

Proces szefa konfidentów gestapo

WADOWICE (PAP.). — Od trzech tygodni przed Sądem Okręgowym toczy się proces szefa konfidentów Gestapo Andrzeja Kaszy.

Kasza wraz z funkcjonariuszami Gestapo szantażował wiele osób, zatrzymanych przez policję niemiecką, zmuszając je do pełnienia funkcji konfidentów. Konfidenci ci wkradali się następnie do grup partyzanckich.

Świadek por. Homa zeznał, że do komórki jego organizacji podziemnej zakradli się współpracownicy Kaszy i zorganizowali fikcyjne odkopywanie broni w lesie pod Kobiorem (k. Katowic). Kasza i konfidenci przedstawili się jako oficerowie organizacji podziemnej, przy czym Kasza zażądał oddania broni do przeglądu. Po oddaniu mu broni, Kasza przywołał gestapowców, którzy w potworny sposób skatowali członków organizacji podziemnej i umieścili ich w obozie oświęcimskim.

Poza ppor. Homą pozostał przy życiu tylko jeden z członków tego oddziału.

Świadek Maślanka stwierdza, że Kasza działał również w okolicach Żywca. Kasza wraz z drugim konfidentem przedstawił się świadkowi, jako partyzant i poprosił go o zrobienie listy chłopców ze wsi, którzy by ewentualnie wstąpili do organizacji. Świadek uczynił zadość jego prośbie, w wyniku czego nastąpiło szereg aresztowań.

Z denuncjacji Kaszy szereg osób dostało się do obozu w Mysłowicach, gdzie Niemcy zorganizowali specjalny blok tortur, na wzór osławionego „Politische Abteilung" w Oświęcimiu.

Oskarżony przyznał się do zarzucanych mu przestępstw.

Proces trwa.

Bandyci opolscy skazani za napady

OPOLE. — Rejonowy Sąd Wojskowy z Katowic rozpatrywał dnia 14 i 15-go b.m. na sesji wyjazdowej w Opolu ciekawą sprawę karną przeciw pięciu mieszkańcom wsi Bierdzany w pow. opolskim: Tomaszowi Świdzie, Alfredowi Kobolowi, Henrykowi Świątkowi, Teodorowi Lesiowi i Ewaldowi Szwedowi (wszyscy w wieku od lat 19 do 20) — oskarżonym o to, że od kwietnia 1945 r. do maja 1948 r. dokonali z bronią w ręku szeregu kradzieży i jednego napadu rabunkowego w okolicznych wioskach pow. opolskiego, oraz o posiadanie i magazynowanie broni. Świdę ponadto oskarżono o zamach na funkcjonariusza U.B.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Świdę na łączną karę 15 lat więzienia, Kobola na 10 lat, Lesia na 6 lat oraz Świątka na 4 lata więzienia

Kłamliwe oświadczenie francuskiego ministerstwa spraw wewn.

PARYŻ (PAP). Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, iż członkom delegacji radzieckich związków zawodowych, zaproszonym na 27 Kongres CGT odmówiono wizy wjazdowej do Francji z tego rzekomo powodu, iż prosili oni o zezwolenie na pobyt we Francji w ciągu całego miesiąca mimo, iż Kongres miał trwać tylko 5 dni.

Wszechzwiązkowa Centralna Rada Radzieckich Związków Zawodowych wyjaśnia, że oświadczenie francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych jest całkowicie zmyślone. W ambasadzie francuskiej w Moskwie, złożono prośbę o wydanie wiz wjazdowych do Francji członkom delegacji radzieckiej na 27 Kongres CGT bez wyszczególnienia terminu ważności wiz.

Handel obcą walutą prowadzi do obozu pracy

WARSZAWA (API). Na jednym z ostatnich kolejnych posiedzeń, komplet orzekający Komisji Specjalnej wymierzył surowe kary obozu pracy kilku waluciarzom, którzy, wykazując tendencje do włóczęgostwa i wstręt do uczciwej pracy, uprawiali zawodowo ten proceder.

Należą do nich między innymi: Władysław Bartuszek i Zygmunt Stanicki z Warszawy, Ryszard Kretowicz, Czesław Gołębiowski i Stanisław Zienkiewicz — wszyscy trzej z Gdańska; Kazimierz Wyszomirski z Oruni k. Gdańska, Władysław Rams, Tadeusz Wojtanowicz i Jan Czech — wszyscy z Krakowa i inni.

Ponadto orzeczono na rzecz Skarbu Państwa przepadek znacznych ilości zagranicznych środków płatniczych (dolarów USA, funtów szterlingów i innych walut), zarekwirowanych u wymienionych handlarzy.

nasze echa

Poznajemy się

ZACIEŚNIAJĄCA się coraz bardziej przyjaźń polsko-czechosłowacka jak również gospodarcza współpraca obu krajów znajduje niezwykle mocny wyraz w czechosłowackiej prasie. Nie ma dnia nie ma pisma, które nie zamieściłoby krótkiej przynajmniej notatki, obrazującej tę przyjaźń i współpracę.

Ostatnio dużo miejsca poświęca się zarówno na łamach praskich jak i prowincjonalnych dzienników sprawie budowy wspólnej czesko-polskiej elektrowni w Dworach pod Oświęcimiem. Pracują tam obok siebie Polacy, Czesi, Słowacy i roboty postępują szybko naprzód. W artykułach mówi się nie tylko o gospodarczych korzyściach, jakie osiągną nasi sąsiedzi, ale znacznie więcej miejsca i uwagi poświęca się coraz mocniejszemu zacieśnianiu więzów przyjaźni między szerokimi warstwami obu narodów.

Bo przyznać trzeba, że obok wycieczek i wizyt oficjalnych przedstawicieli obu państw, następuje stale wzrastająca wymiana dużych ilościowo mas ludności obu sąsiadujących z sobą słowiańskich bratnich narodów. Już nie setki, ale tysiące czeskich robotników, młodzieży i pracowników umysłowych spędziło wakacje w Polsce, a Polaków w Czechosłowacji. Prasa czechosłowacka z wielkim zadowoleniem akcentuje ten moment, uważając słusznie, że coraz większe wzajemne kontakty i poznawanie się jest najlepszą rękojmią dalszego utrwalenia i pogłębienia przyjacielskich stosunków.

Wiele rozpisuje się prasa czeska o wprowadzeniu nauki języka polskiego w szkołach, o masowym tworzeniu się kół przyjaźni czechosłowacko-polskiej. Dzienniki, będące dokładnym odbiciem życia, rejestrują przemiany, jakie nastąpiły w psychice obywatela CSR w okresie ostanich dwóch lat.

Podobne zmiany nastąpiły i w naszej, polskiej psychice. Zniknął już czad nieufności i pretensji, sztucznie tworzonych i podtrzymywanych przez rządy przedwrześniowe. Wraz ze zniknięciem polityki Becków zmieniła się diametralnie polityka obu państw i uczucia obu narodów.

Naród czechosłowacki nie tylko coraz bardziej lubi i ceni Polskę, ale i coraz lepiej poznaje ją. W CSR studiuje się sprawy polskie, poznaje język, zaznajamia z historią, życiem ekonomicznym, kulturalnym itp. To samo winniśmy robić i my w Polsce. Bo — przyznać trzeba — wciąż jeszcze za mało znamy naszych sąsiadów z tamtej strony Olzy i spoza karkonoskich gór.

Prenumerata na prowincji

Do dnia 20 października można wpłacać w urzędach pocztowych i u listonoszów prenumeratę zleconą

Prenumerata zlecona wynosi: **zł 135.— miesięcznie** nie ponosi się przy tym żadnych kosztów i nie wypełnia się blankietu PKO

W-128

DEREK KARTUN

Przyjaciele labourzystów

Korespondencja „API" dla „Słowa Polskiego"

Londyn, w październiku

Wszystkim obserwatorom wydarzeń światowych od dawna wiadomo, że kto broni i popiera kapitalistów, ten wkrótce znajdzie się w tym samym obozie, co ongiś Hitler, Tojo i Mussolini. Pomniejsze pozycje w tym gronie zajmowali Horthy, Beck, Petain, Quisling, Mannerheim i inni.

Od czasu wojny skład tego towarzystwa zmienił się, jakkolwiek pozostali jeszcze pewni ludzie ze starej gwardii. Jest jeszcze dyktator Franco w Hiszpanii, dyktator Salazar z Portugalii, dyktatorzy Tsaldaris i Ska z Grecji oraz szereg emigrantów i faszystów tego, czy innego pokroju. Do tej niesławnej grupy dołączyli się tacy ludzie, jak generał de Gaulle i szereg reakcjonistów z Włoch, Belgii i innych krajów.

Oto są ludzie, którzy znaleźli się w tym obozie natychmiast po zakończeniu wojny. Jednocześnie znaleźli się tacy jak np. Henry Wallace w Stanach Zjednoczonych, którzy zaczęli ostrzegać swe rządy, że jeśli będą prowadzili nadal swoją politykę, znajdą się nieuchronnie — bez względu na to, czy będą tego chcieli, czy nie — w towarzystwie wymienionych powyżej faszystów i przekonają się, że jedynymi przyjaciółmi, jacy im zostali na świecie, będą faszyści, zdrajcy i reakcjoniści, przeciwko którym prowadzona była wojna. W Wielkiej Brytanii również ostrzegano Bevina i jego kolegów przed tym samym losem. W żadnym z tych dwóch wypadków ostrzeżenie nie poskutkowało.

Zaznajomienie się z obecnymi przyjaciółmi Wielkiej Brytanii i USA rzuca przerażające światło na politykę tych dwóch krajów.

Cieszą się one niepodzielną miłością Tsaldarisa, którego władza opiera się na izbie tortur w więzieniu Averow. Wielką serdeczność okazuje im dyktator Salazar. Tęskni do nich niedoszły dyktator de Gaulle. Każdy z feudalnych despotów na Środkowym Wschodzie wie, że może ich uważać za przyjaciół. Wie o tym także Czang-Kai-Szek. Wszyscy oni są przyjaciółmi pana Bevina i nie ma wśród nich ani jednego uczciwego człowieka, ani jednego rządu, który cieszyłby się sympatią narodu.

Ale widocznie ta kolekcja ludzi niegodnych nie wystarcza, czyni się bowiem w tej chwili olbrzymie wysiłki, aby pozyskać dla amerykańskich i brytyjskich planów czynną współpracę najsłynniejszego, najbardziej z nich wszystkich krwawego tyrana, generała Francisco Franco z Madrytu.

Władze anglo-saskie odnoszą się w tej chwili do Franco z najwyższymi względami, ponieważ, jak powiedział senator Gurney po wizycie u hiszpańskiego dyktatora w zeszłym tygodniu, „jeśli kraj znajduje się po naszej stronie, nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy utrzymywać z nim jak najlepszych stosunków".

Senator Gurney, który przypadkowo jest prezesem Komisji Sił Zbrojnych w senacie amerykańskim, oświadczył następnie, że polityka Hiszpanii nie interesuje Stanów Zjednoczonych. Poza tym oznajmił korespondentom, że osobiście będzie walczył o bezwzględne poparcie dla dyktatora hiszpańskiego. Mógł również dodać, że cały jego rząd będzie walczył o to samo.

Nie ulega już bowiem żadnej wątpliwości, że rząd USA czeka tylko na odpowiednią okazję, aby zrehabilitcwać generała Franco i wciągnąć go do bloku, który tworzy Departament Stanu w Europie Zachodniej.

W tydzień po senatorze Gurney, złożył wizytę generałowi Franco Jim Farley, wybitny działacz partii Trumana. Farley oświadczył, że tematem jego rozmów była ścisła przyjaźń między Hiszpanią a Ameryką. Farley odwiedził również dyktatora Salazara w Portugalii, a potem udał się do Londynu, gdzie miał wyznaczone spotkanie z Churchillem i Attlee.

Nie ma wątpliwości, że misja Farleya pozostaje w związku z przyjęciem Hiszpanii do grona krajów korzystających z planu Marshalla.

Nie będzie to jednak łatwe zadanie. Z tego powodu Franco nie dostaje jeszcze dolarów, chociaż ma je już obiecane. We Francji natomiast, rząd jest po prostu przerażony, co powie potężny ruch ludowy o sojuszu z najbardziej krwawym z tyranów, pozostałych jeszcze z tych dni, kiedy faszyzm bezkarnie szalał po Europie.

Punkt obserwacyjny

To, co najważniejsze

Przez całą noc z dnia 15 na 16 października wokoło terenów wystawowych gromadziły się tłumy publiczności.

Przez całą noc w biurach wystawowych dzwoniły telefony. Przez całą noc czuwali dziennikarze, sprawozdawcy radiowi, filmowcy.

W ciągu tej nocy odbywała się rzecz może nie zbyt ważna z punktu widzenia doraźnej korzyści. Nie działo się też nic, co można by nazwać nie zdrową sensacją w stylu amerykańskim.

Po prostu dwu młodych chłopców postanowiło wykonać pewne zadanie. Postanowili zdobyć szczyt iglicy, by dokonać tam pożytecznej pracy. Ich wysiłek kilkudziesięcio godzinnego trwania na iglicy może zaoszczędzić pracę setek robotników, których trzeba by było sprowadzić dla wykonania tego samego zadania. Ich wysiłek zeoszczędzi pracę maszyn, które mogą być użyte gdzie indziej. Cały ich trud więc ma pełny sens gospodarczy.

Lecz nie to jest najważniejsze. Najważniejszym był i będzie w całym tym wydarzeniu moment pedagogiczny. Ci dwaj chłopcy, którzy w chwili, gdy piszemy te słowa, trwają jeszcze zawieszeni u szczytu iglicy — mogą być wzorem wytrwałości dla naszej młodzieży.

Żyjemy w okresie wychowywania nowego typu obywatela. Celem tego wychowania jest przygotowanie przodującej klasy w narodzie do objęcia rządów. Ten nowy typ obywatela wychowywać się będzie w świetlicach robotniczych, związkach zawodowych, klubach sportowych.

Dobrze się stało, że Niedzialek i Jaworowski dokonali swej pracy właśnie w dniach zjazdu kierowników świetlic. Ukazali bowiem przykładowo nowe drogi wychowania. Potrafią stawiać sobie samym zadania, potrafią być posłusznymi własnym nakazom. Tylko tacy ludzie — mogą już bro rozkazywać innym.

Toteż najważniejszym z momentów. przejawiających się w wyderzeniu „iglicowym" — będzie moment **pedagogiczny.** Reportaże z dzieła tych dwu ludzi — wejdą jutro czy pojutrze do podręczników szkolnych, jako wzór dla dobrze pojętej szkoły wychowania sportowego nowego obywatela.

Grot.

Konstytucja Radziecka

Tłumy słuchaczy w sali Uniwersytetu

15 b. m. salę im. Balcera w gmachu Uniwersytetu wypełniła licznie przybyła publiczność, dla wysłuchania pierwszego z zapowiadanego cyklu odczytów o dorobku nauki radzieckiej. Tematem pierwszego odczytu, wygłoszonego przez prof. Andrzeja Mycielskiego była „Konstytucja ZSRR".

Przed wygłoszeniem referatu zabrał głos rektor St. Kulczyński wyjaśniając zebranym cel i zadania odczytów, zmierzających do pogłębienia w naszym społeczeństwie wiadomości o Związku Radzieckim.

— Społeczeństwo nasze ma duże zaległości — powiedział rektor — z uwagi na to, że przez 20 lat byliśmy odcięci od Zw. Radzieckiego. — Mówca zachęcał młodzież akademicką do jak najliczniejszego wzięcia udziału w marszu, zorganizowanym we Wrocławiu w dn. 17 b. m. w rocznicę bitwy pod Lenino, wzorem marszów, które odbędą się w całym kraju. Marsz niedzielny rozpocznie się dla plonu młodzieżowego o godz. 10 ze Stadionu Olimpijskiego na Zalesiu.

Z kolei zabrał głos prelegent. Jego referat można by streścić w następujących skrótach:

W dn. 6. II. 1935 r. VII-my Zjazd Rad wskazał na konieczność wprowadzenia zmian do Konstytucji Zw. Radzieckiego. Wybrana przez Centralny Komitet Wykonawczy komisja przystąpiła do pracy nad projektem nowej ustawy zasadniczej. Obradom komisji przewodniczył Stalin nadając właściwy kierunek jej pracom. Wypracowany projekt poddany był publicznej dyskusji na najszerszej płaszczyźnie i ogłoszony w 38 milionach egzemplarzy gazet i 240 milionach broszur, rozprowadzonych po całym terenie Zw. Radzieckiego. Od społeczeństwa wpłynęło szereg poprawek, które częściowo były uwzględnione.

Po referacie Stalina wygłoszonym na VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad w dn. 25. 11. 1936 r. projekt został przyjęty w dn. 5. 12. 1936 r.

Konstytucja Stalinowska — mówił prof. Mycielski — wybiega w wielu punktach poza ramy ustalonych tradycyjną formą. Uderza w niej m. in. dalekosiężność środków kontrolnych.

Ustawodawca radziecki odwraca się z całą świadomością od dawnego, klasycznego pojęcia kontroli. Nie wystarcza mu stary trójpodział władz wzajemnie się hemujących (władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej), nie wystarcza konkurowanie organów samorządowych z rządowymi. Radziecki system kontroli — to kontrola organów wybranych nad administracyjnymi a jednocześnie pełna kontrola wyborców nad wszelkimi organami wybranymi.

Obraz Konstytucji Radzieckiej pozostałby mglisty bez uchwycenia jej tła socjalnego. ZSRR jest socjalistycznym państwem robotników i chłopów. Władza w ZSRR należy do ludu pracującego miast i wsi w osobach jego delegatów.

Podstawę ekonomiczną Związku stanowi socjalistyczny system gospodarki oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji.

Moment ten wpływa na sposób, w jaki Konstytucja Stalinowska stawia problem zasadniczych praw jednostki. Chodzi jej nie tyle o deklarowanie pewnych praw, ile o stworzenie środków ich realizacji.

Konstytucja Radziecka jest dziełem obliczonym na daleką przyszłość i obejmującym szerokie dziedziny.

— Według słów Stalina, ma ona dla narodów ZSRR znaczenie bilansu ich walki.

Jubileusz Mchat-u

MOSKWA. PAP. Moskiewski Artystyczny Teatr Akademicki im. Gorkiego — MCHAT — czołowy teatr radziecki — obchodzi 50-lecie swego istnienia.

Sława MCHAT-u rozeszła się szeroko po świecie. Twórcy współczesnego teatru zachodnio - europejskiego, jak Antoine, Reinhardt, Gordon Craig i inni z szacunkiem chylili głowy przed artyzmem tej znakomitej sceny moskiewskiej i korzystali niejednokrotnie z jej doświadczeń.

Obfitość jeleni i dzików, lisów i zajęcy

OBECNY STAN ZWIERZOSTANU w Polsce, w porównaniu z 1945 r. uległ znacznej poprawie.

Nie spotykana u nas dotychczas ilość jeleni, dzików, zajęcy, lisów i wilków zapowiada bogate „żniwa" dla myśliwców Polski. Związek Łowiecki podpisał nawet umowę eksportową, na dostawę 100 tys. kg. dziczyzny oraz 100 tys. sztuk zajęcy. Polskie jelenie, dziki i zające powędrują do Francji i Holandii.

Nasze możliwości eksportowe są jednak znacznie większe. Tegoroczny odstrzał zajęcy wyniesie przypuszczalnie 1 milion sztuk.

Ostatnio pokazała się znaczna ilość drapieżników. Wilki, które grupowały się przeważnie w Białowieży, zaatakowały teraz Mazury, Rzeszowskie, Wrocławskie a nawet i woj. warszawskie. Pokazały się one w Łochowie, oddalonym o 50 km od stolicy. Podobnego wypadku nie notowano już od kilkudziesięciu lat.

W Kieleckim wydarzył się już drugi wypadek rozszarpania dzieci. Polowania na wilki dają dotychczas słabe rezultaty.

Drugim groźnym szkodnikiem są lisy, których żyje obecnie kilka tysięcy sztuk.

Współpraca energetyczna

Polski i Czechosłowacji

W związku z szerokimi projektami polsko-czeskiej współpracy w dostawie energii elektrycznej naczelny dyr. Centr. Zarządu Energetyki, inż. Straszewski poinformował o nich przedstawicieli prasy.

— Polska i Czechosłowacja—mówił dyr. Straszewski — posiadają obecnie wspólną granicę o długości ponad 1.300 km. Ich najważniejsze okręgi górnicze i przemysłowe — Górny Śląsk i Zagłębie Ostrawskie, Dolny Śląsk i okręg przemysłowy północno - czeski leżą w najbliższym sąsiedztwie, w niewielkiej zaś odległości od granicy polskiej leży Słowacja, bogata w siły wodne, rozbudowania obecnie na większą skalę. Dlatego też połączenie tych okręgów po obu stronach granicy sieciami wysokiego napięcia, pozwoli na wspólne wyzyskanie rezerwy mocy i na najbardziej celowe wykorzystanie wytwórni energii obu krajów. Pozwoli ono na racjonalne wykorzystanie nadmiaru polskiego miału węglowego, a także słowackich sił wodnych oraz czeskich lignitów. Da możność wzajemnej pomocy w wypadku zaburzeń w pracy urządzeń elektrycznych.

Jedność ekonomicznych, politycznych i społecznych celów Polski i Czechosłowacji, gospodarka planowa w obu krajach — pozwala na rozwiniecie współpracy także na polu energetyki w skali dotychczas nie spotykanej.

Na Górnym Śląsku powstanie wkrótce kilka elektrowni, pracujących dla obu krajów i współpracujących z wytwórniami czechosłowackimi. Jako pierwszy taki obiekt wykonany wspólnymi siłami obu krajów, postanowiono budowę elektrowni w Dworach pod Oświęcimiem o mocy około 150.000 kilowatów.

Główną rolą Czechosłowacji będzie dostawa sprzętu energetycznego. Czechosłowacja posiadająca stary, o światowej sławie przemysł hutniczy, metalowy i elektrotechniczny, może dostarczyć Polsce kotłów, turbin parowych, generatorów i przyrządów elektrycznych, w stosunkowo krótkich terminach. Jest ona także i obecnie jednym z największych dostawców tych urządzeń dla Polski.

Zużycie węgla i cukru

W OKRESIE POWOJENNYM zużywamy znacznie więcej węgla, cementu i cukru, niż przed wojną.

Przeciętny miesięczny zbyt węgla kamiennego w kraju w roku 1937 wynosił 1.877 tys. ton, a w bież. roku w czerwcu 2.777 tys. ton. Zbyt węgla brunatnego w kraju w r. 1937 wynosił 1.3 tys. ton, a w czerwcu r. b. 23,5 tys. ton.

Poza tym krajowy zbyt papieru wynosił w czerwcu r. b. 8.4 tys. ton, cukru — 30.2 tys. ton, a skór surowych zwykłych — 1.450 ton

Tam, gdzie jesień pracuje dla wiosny

PAMIĘTAMY WSZYSCY jak wiosenną porą zmieniał się wygląd Wrocławia. Kwietniki, rabaty, klomby upiększały nasze miasto. Na zapuszczonych placach zakwitały bratki, irysy, szałwie. Pamiętamy wszyscy jak za bramami WZO znikały platformy pąsawych i białych begonii.

Plantacje Miejskie pracowały dla piękna miasta.

Zobaczmy, jak wyglądają jesienią uklwiecone do niedawna Miejskie Zakłady Hodowli Roślin przy al. 8-go Maja.

W październikowym słońcu, które czasem daje jeszcze złudzenie ciepła dni minionych, miejskie plantacje szykują się do szykują się do zimy.

POD PRZYSZŁY SIEW

Długie szpalery okwitłych nagietków, gwoździków, antilium, czy innych poczerniałych z zimna kwiatów — pachną nasionami.

Młode ogrodniczki pochylone nad suchymi badylami szczerniałych roślin, cierpliwie je obrywają. Zbierają skrzętnie to, co przyszła wiosna o budzi do życia. Tu, gdzie szyby inspektów skupiają ciepło jesiennego słońca — także wre praca. W pulchną, inspektową ziemię ogrodu zwinne ręce pracownic sadzą maleńkie, zielone roślinki. To flance bratków i niezapominajek zakorzenią się teraz, przezimują pod osłoną szkła i słomianych mat, a na wiosnę we wszystkich punktach miasta zachwycą oczy wrocławian niespodzianką barw i delikatną pieszczotą subtelnego kształtu.

Połacie zaoranej ziemi grzeją się jeszcze w cieple słońca jesieni, nim stwardniejąc w mroźnym uścisku. Orka — z myślą o wiośnie...

LEŚNE SZKÓŁKI

Wszystko tutaj jest nacechowane myślą o przyszłości. Szkółka leśna da miastu i parkom piękne zadrzewienie.

Szpalery klonów, jesionów, topoli, lip i drzew iglastych — młodzież drzew, — czeka na dojrzałość. Świerk srebrny, posadzony właśnie rok temu, — już „odrósł trochę od ziemi", drzewka tamtej zimy wyszły już z okresu „niemowlęctwa" i nie potrzebują poprzedniej staranności. Wszystkiego typu drzewa iglaste gromadzi szkółka: sosnę, cholnę, świerk, nawet limbę, wysmukłe cisy, tuje, buksazpany, jałowce... Co dwa — trzy lata muszą być przesadzane.

Idziemy dalej. Nad sadzawką krążą ważki i przysiadają na wielkich, jak talerze liściach nenufaru. Ten zakątek daje złudzenie letniej partii ogrodu. Ale gdy się znieleź w dziewięciu cieplarniach — wita nas wiosna, pełna barw, kształtów, zieleni, wilgotnego oddechu roślin.

Tu królestwo kwitnących prymulek, fiołków alpejskich, pelargonii, cynerii, chryzantemów, tam — paproci i egzotycznych kaktusów, a dwudzie — dekoracyjnych klonów i lip pokojowych, kalii i asparagusów.

PANI STEFA W ROLI PSZCZÓŁKI

Wśród łanu cyklamenów i prymul, zalanych górnym i bocznym światłem szklanego dachu i ścian — miga jasna głowa p. Stefy. Pochyla się nad kwiatami, roztula płatki, patrzy utym pyłku, który daje życie...

Co robi p Stefa? Spełnia rolę pszczółki, owada i podmuchu wiatru: zapyla kwiaty.

Jaka intensywność barw, czystość kolorów: — płomienia, zorzy, muszli. Pani Stefa uśmiecha się mądrym uśmiechem ośmioletniej praktyki w ogrodnictwie. Zna kwiaty i kocha je.

— Zachowujemy czystość gatunku. Wiatr czy owad zapyla bez wyboru; my zapylamy według gatunku roślin. Ten pąsowy kolor, by zachował swą siłę, łączymy także z pąsowym.

I p. Stefa wytrząsa złocisty pył prącika na maleńkie szkiełko. Tym „złotkiem" pociera teraz znamię słupka innego kwiatu. Pyłek dostaje się przez przewody jeszcze głębiej. Związuje się nasionko, zadatek przyszłego życia...

Pani Stefa przy sposobności, daje mi wykład z botaniki, myśląc, że jestem studentką.

— Ach, pani jest ze „Słowa"... — i miła ogrodniczka oblała się rumieńcem radości. W tym momencie wyglądała jak jeden z kwiatów pielęgnowanych jej ręką.

Oglądam jeszcze róże szczepione na dzicznkach, słucham fachowych objaśnień kierownika Kowalczyka, ale myślę o alpejskich fiołkach i o złotym pyłku, który daje życie...

J. Konopkówna

Komisja do usprawnienia rozdziału przetworów zbożowych

W ZWIĄZKU ze zniesieniem reglamentacji mąki i chleba, dużego znaczenia nabiera sprawa dystrybucji głównych przetworów zbożowych, mającej za zadanie należyte zaopatrzenie ludności w pieczywo, mąkę i in. przetwory zbożowe.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych wobec tego poleciło wojewodom powołanie stałych komisji usprawnienia zaopatrzenia. Komisje te będą działały przy wojewodach (komisje wojewódzkie), przy starostwach i prezydentach miast (komisje powiatowe).

Wobec braku magazynów zbożowych Ministerstwo Z. O. poleciło wojewodom wyzyskać pod magazyny nie użytkowane budynki, których na Ziemiach Odzyskanych jest dużo, a które można by doprowadzić do stanu użyteczności częstokroć niewielkim kosztem.

1007 podpisów

1007 podpisów złożyli mieszkańcy ulic Partyzantów, Żmichowskiej, Dembowskiego i Emilii Plater pod petycją w sprawie oświetlenia tych ulic, skierowaną do MRN.

Oświetlenie miasta, jakkolwiek ogromnie się poprawiło, co w dużej mierze zawdzięczać możemy Wystawie, pozostawia jednak jeszcze dużo do życzenia, zwłaszcza w odleglejszych dzielnicach. Są jeszcze takie ulice w mieście, które od trzech lat nie widziały ani razu promyka lampy ulicznej. Na innych kiedyś było nawet światło, ale po zepsuciu się lub skradzeniu żarówki, ponownie zapanowały mroki.

Zastanawia nas jeden szczegół: Oto gdy z jednej strony obserwować możemy duży wysiłek naszej gazowni, która naprawdę dokonała wiele, to elektrownia się ociąga. Dotychczas nigdzie nie czytaliśmy nawet ani też od nikogo nie dowiedzieliśmy się, ile nowych punktów świetlnych założyła, choć i ona przecież przyczynila się do rozproszenia ciemności.

Nadchodzi okres zimowy, więc za gadnienie oświetlenia ulic staje się bardziej aktualne. Warto poznać plany, jakie ma elektrownia. Tuwiez

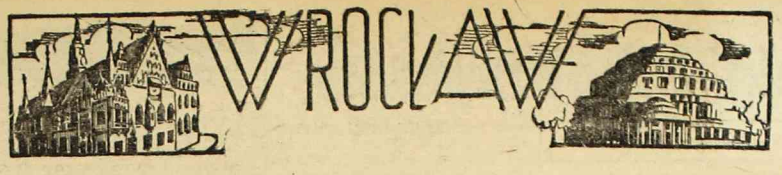

Trzeba ściągnąć dzieci z ulicy

Opieka i wychowanie

Wielkie zadania świetlic przy szkołach

„Młodociani złodzieje przychwyceni..." Oto tytuł notatki podanej przez nas przed paroma dniami. Młodociani przestępcy to uczniowie szkół wrocławskich. Czy można jednak winić za to te szkoły? Na pewno nie! Szkoła ma uczyć, na wychowanie zaś młodzieży nie ma po prostu czasu.

Należało by się raczej zastanowić, co robi młodzież w godzinach poza szkolnych. Na to pytanie mamy odpowiedź jedną z bardzo wielu źródeł — wychowuje ją ulica. Nastepstwem tego są notatki p.t. „Młodociani złodzieje..."

Czy można tutaj winić rodziców?

Także nie. Trudno wymagać od rodziców zajętych swoją pracą zawodową (bardzo dużo jest półsierot), aby dostatecznie kontrolowali kroki dzieci poza szkołą.

Jedyne i najwłaściwsze rozwiązanie tego tak niezwykle ważnego problemu — chodzi przecież o wychowanie dobrego obywatela — to świetlice przyszkolne. Organizacją takich świetlic zajmuje się już na terenie naszego miasta — RTPD. Świetlice te — to sprawa niezwykle ważna i niecierpiąca zwłoki — specjalnie na terenie szkół powszechnych.

Jak się dowiadujemy Zarząd Miejski zwlekał z remontem niektórych szkół, co uniemożliwia zakładanie tych świetlic — a rodzice i dzieci proszą i pytają — kiedy u nas będzie świetlica?

Co ona da dzieciom?

Przede wszystkim pomoc w nauce, dożywianie i leczenie. W świetlicach wprowadzone są do wychowania dzieci elementy w duchu socjalistycznym, czyli samorządy dziecięce — samopomoc koleżeńska — zamiłowanie i poszanowanie pracy. Główną myślą przewodnią świetlicy jest: Zabrać dziecko z ulicy i wychować na dobrego obywatela.

Drugim, nie mniej ważnym zagadnieniem, jest sprawa burs dla młodzieży szkół zawodowych. We Wrocławiu mamy ich dwie. Obydwie RTPD-owskie. Jest to śmiesznie mało, jak na tak ogromny napływ młodzieży robotniczej i chłopskiej, jaki obecnie notujemy. Tak jak w poprzednim wypadku, tak i tutaj sprawa rozbija się o brak lokalu. RTPD daje ludzi — sprzęt i opiekę — chodzi o miejsce.

I znowu prośba do Zarządu Miejskiego o budynek. Warunki, w których pewna część młodzieży mieszka są opłakane i tak być nie może — musi się dla niej miejsce znaleźć. Choćby kosztem jednego z hoteli wrocławskich, których mamy dosyć.

Wyżej poruszonymi problemami zajmuje się RTPD, które jest na drodze do połączenia z Ch.T.P.D. Połączenie to nastąpi przypuszczalnie już w grudniu pod projektowaną nazwą „Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci". Ze swego bogatego dorobku lat poprzednich RTPD wnosi do nowego Towarzystwa moment upolitycznienia w wychowaniu dzieci, świeckości wychowania, sprawę wychowania pozaszkolnego (świetlice) oraz wychowania socjalistycznego.

Nowa instytucja nawiąże ścisły kontakt z rodzicami, starając się przekonać ich o konieczności wychowania ideologicznego młodzieży. Towarzystwo nie będzie także grupą oderwaną ze swoją ideologią, lecz będzie ściśle związane z ruchem klasy robotniczej. (Jur)

18 stopni

Wczoraj dzień był pogodny i ciepły (18 stopni), ale wieczorem temperatura szybko spadała i o 9 wiecz. termometr wskazywał zaledwie 5 stopni.

Ciśnienie wzrosło do 750 mil. Słaby wiatr północno - zachodni.

Notatnik wrocławski

✪ **Mąka i chleb** z dniem 1 listopada wycofane są z obrotu reglamentowanego. W związku z tym, sklepy rozdzielcze nie będą rejestrować na chleb kart żywnościowych na listopad.

✪ **Junacy roczników 1930, 1931 i 1932**, którzy już otrzymali wezwania do stawienia się przed Komisją Rejestracyjno - Kwalifikacyjną zgłosić się powinni w dniu oznaczonym o godz. 7 rano w lokalu przy ul. Podwale Oławskie 16, a nie jak podano w wezwaniu — przy ul. Łąkowej 2.

✪ **Zjazd aktywu** Stronnictwa Demokratycznego z terenu województwa dolnośląskiego odbywa się dziś od godz. 10 rano w lokalu Wojewódzkiego Komitetu S.D. przy Placu Teatralnym 1 (II piętro).

✪ **Świetlicę na Dworcu Nadodrze** zorganizowało Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci dla młodzieży dojeżdżającej do szkół wrocławskich. W świetlicy młodzież będzie korzystać z pism, podręcznej biblioteki oraz fachowej pomocy w nauce. Przewiduje się też rozrywki i gorący posiłek. Wpisy przyjmuje się od 19 października w godzinach od 12 — 17 w lokalu świetlicy.

✪ **Apel w naszym „Notatniku"** do posiadaczy soku z grape fruitu o odstąpienie pewnej ilości dla ciężko chorej po połogu, wywołał żywy oddźwięk. Zgłosiło się sporo osób telefonicznie i osobiście. Redakcja wyraża wszystkim serdeczne podziękowanie, donosząc, że chorej matce sok już dostarczono.

✪ **Tow. Miłośników Historii** we Wrocławiu urządza 29 października o godz. 16 w lokalu Instytutu Historii (Szewska 49) nadzwyczajne walne zgromadzenie, w sprawie ustalenie nowych składek.

✪ **Zarząd Ligi Kobiet** zakomunikował nam, że posiada jeszcze kilka wolnych miejsc na rannym kursie kroju i modelowania.

✪ **Trzy nagrody wyznaczono** za najlepsze recytacje utworów Mickiewicza, a mianowicie 75 tys., 50 tys., i 30 tys. złotych. Recytatorów słyszeć będziemy co piątek z głośników radiowych o godz. 16.30. Radiosłuchacze nadsyłać mogą swe opinie do działu literackiego Polskiego Radia (Warszawa, Noskowskiego 20). Opinie te weźmie pod uwagę Sąd Konkursowy w składzie: prof. Borowy, S. Broniczówna, E. Hartleb, Al. Maliszewski J. Warnecki, St. Wygodzki i przedstawiciel KCZZ T. Żeromski. Kto otrzyma największą ilość głosów od radiosłuchaczy — dostanie aparat radiowy, gdy tymczasem autorzy najlepszych opinii otrzymają nagrody książkowe.

✪ **Aktualne zagadnienia pedagogiki radzieckiej** — odczyt pod tym tytułem wygłosi dyr. Seweryn Maciszewski z ramienia Rady Pedagogicznej I-go Gimnazjum i Liceum. Odczyt odbędzie się w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej dn. 19 października o godz. 12 w czytelni Centralnej Biblioteki Pedagogicznej (Hauke - Bossaka 19-23. Szkoła Przemysłu Odzieżowego). Na odczyt ten zaproszeni są nauczyciele wrocławscy.

✪ **Nie ustaje w próbach Opera Robotnicza** mimo, że tak długo pracuje nad inscenizacją „Flisa". Najbliższe próby sceniczne wyznaczono na 19, 21 i 22 o godz. 18 zaś próbę orkiestralną na środę dn. 20 o tej samej godzinie.

✪ **Okresy ubezpieczenia** na terenach obecnych Związku Radzieckiego dla osób nie pobierających jeszcze renty do czasu, który ubezpieczony przebył w ubezpieczalniach polskich. Uprawnienia do świadczeń z tytułu obu ubezpieczeń zalicza się łącznie, według przepisów polskich, mających również zastosowanie do osób, które podlegały tylko ubezpieczeniom radzieckim, a zatrudnienia, uzasadniającego ubezpieczenie w Polsce — nie mają.

Walka z alkoholizmem

Wojewódzka Rada dla zwalczania alkoholizmu zbiera się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego 19 b.m. o godz. 11-ej. Prócz sprawozdań wygłoszone będą referaty mgr. Haliny Kossobudzkiej p.t. „Dotychczasowy stan ustawodawstwa przeciwalkoholowego", mgr. Donalha, „O zreformowaniu przepisów prawa cywilnego w kierunku walki z alkoholizmem", mgr. Gutekunsta „Aspekty kryminologiczne alkoholizmu", Zaniewickiego — „System Bratta w Szwecji i jego zastosowanie" oraz profesora Lesława „Możliwość fiskalnych ograniczeń konsumcji alkoholu dla zwalczania alkoholizmu".

Dla dziecka ludu pracującego

Łączą się RTPD i ChTPD

Zjednoczone Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przysłały nam następującą odezwę z prośbą o umieszczenie.

Niezłomna dążność ruchu robotniczo-chłopskiego do zbudowania Polski Socjalistycznej powoduje wspólną troskę robotników i chłopów o wychowanie dziecka polskiego w duchu postępu i sprawiedliwości społecznej.

Dlatego też Zarządy Główne obydwu społecznych organizacji opiekuńczo-wychowawczych — Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci jednomyślnie postanowiły zjednoczyć się dla wspólnej sprawy dziecka ludu pracującego. Nowe, jednolite, zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci stanowić będzie zaczątek powszechnego ruchu społecznego w służbie dziecka. Musimy bowiem skupić wszystkie postępowe siły społeczeństwa celem maksymalnego współdziałania z Państwem w dziedzinie opiekuńczo-wychowawczej.

Wspólny, ogólnopolski „Dzień RTPD i Ch.TPD jest widomą demonstracją tych dążeń. Robotnicy i chłopi są żywo zainteresowani w rozwoju postępowych placówek wychowawczych w mieście i na wsi. Robotnicy i chłopi biorą w swe ręce wychowanie dziecka polskiego w duchu socjalizmu, w duchu entuzjazmu i bezgranicznej wierności dla Polski Ludowej, w duchu braterstwa narodów i postępu, w duchu nienawiści do wszelkiego wstecznictwa, obcej i rodzimej reakcji.

Z okazji ogólnopolskiego „Dnia RTPD i Ch.TPD" wzywamy masy pracujące do jak najaktywniejszego popierania placówek wychowawczych RTPD i Ch.TPD, które obsługują już w bieżącym roku wiele dziesiątków tysięcy dzieci w mieście i na wsi. Działalność tę musimy w przyszłości uwielokrotnić, aby odnowić siły biologiczne narodu i wychować nowego człowieka.

Musimy otoczyć czułą troską i opieką placówki obydwu Towarzystw, jak najwydatniej rozbudować sieć przedszkoli, żłóbków i punktów opieki nad matką i dzieckiem, domów dziecka i prewentoriów, świetlic i dziecińców, poradni i ogródków jordanowskich, kolonii i półkolonii, szkół i burs, bibliotek dziecięcych i teatrów.

Robotnicy i chłopi! Pracownicy umysłowi!

Popierajcie działalność Robotniczego i Chłop. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Stańcie w szeregach Przyjaciół Dzieci!

Komitet Organizacyjny Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Dzieci.

Prokurator wzywa świadków

w sprawie Michała Olejnika

Toczy się obecnie dochodzenie przeciwko Michałowi Olejnikowi, który w czasie okupacji niemieckiej we Lwowie jako członek policji ukraińskiej znęcał się nad ludnością polską i żydowską oraz brał udział w prześladowaniach.

W sprawie powyższej na świadków powołane zostały następujące osoby: Stefania Grzybalska, urodzona 2 lutego 1927 r. we Lwowie oraz Mieczysław Kowalkowski, urodzony również we Lwowie dnia 28 stycznia 1927 r. Ktokolwiek zna obecny adres wymienionych świadków, zechce bezzwłocznie zawiadomić o tym Prokuratora Sądu Okręgowego we Wrocławiu do sprawy Nr VII DT 290/47.

Również inne osoby nie przesłuchane dotychczas w charakterze świadków w sprawie Michała Olejnika a znające jego przestępczą działalność w okresie okupacji niemieckiej we Lwowie proszone są o niezwłoczne podanie swych nazwisk i adresów Prokuratorowi Sądu Okręgowego we Wrocławiu.

Masło dla świata pracy

Podobnie jak w pierwszej połowie miesiąca, również i w drugiej Komisja nadzoru nad sprzedażą artykułów brakujących dla świata pracy będzie rejestrować listy pracowników, na zakup artykułów, których brak daje się chwilowo odczuwać na rynku (masło). Innych list, poza listami złożonymi przez instytucje Komisja nie stempluje, z uwagi na to, że nie ma żadnej reglamentacji sprzedaży masła i każdy może je nabywać w wolnym handlu.

Instytucje, które nie przedłożyły swoich list za pierwszą połowę października mogą to jeszcze uczynić najpóźniej do 20. 10. br. Stemplowanie list odbywa się w Zarządzie Miejskim, pokój 329.

Nasz Uniwersytet promuje

dwóch doktorów weterynarii

W Rektoracie Uniwersytetu odbyła się w sobotę dn. 16 bm. o godz. 12.30 uroczysta promocja na doktorów nauk weterynaryjnych Tadeusza Sobiecha, asystenta przy katedrze chorób zakaźnych Uniwersytetu Wrocławskiego i Mariana Lecha Jaśkowskiego (z hodowli szczegółowej w Puławskim Instytucie Weterynarii).

W obecności prorektora prof. S. Wysłoucha i dziekana wydz. Medyc. Weterynaryjnej prof. A. Barta przy sięgę obu promowanych w charakterze Promotora przyjął senior prof. Zygmunt Markowski i wręczył im dyplomy doktorskie.

Żeby uzyskać tytuł doktora trzeba po uzyskaniu stopnia lekarza od być co najmniej 2-letnią praktykę lub asystenturę przy jednej z katedr, wykazać się pracą naukową już drukowaną, lub gotową do druku i zdać kolokwium doktorskie.

Barwnym zakończeniem poważnej uroczystości naukowej było wręczenie dr. Sobiechowi przez jego malutkiego synka Krzysia, koszyczka ze szkarłatnym cyklamenem. (MZ)

Rocznica Lenina

5-ta rocznica historycznej bitwy pod Lenino obchodzona jest uroczyście w wielu zakładach pracy na terenie Wrocławia. Akademie prócz referatu okolicznościowego zawierają również część artystyczną.

IGOR GOŁUBOWSKI

pracownik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddziału we Wrocławiu

zmarł dnia 10 października 1948 roku, przeżywszy lat 37

W zmarłym tracimy sumiennego współpracownika i dobrego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się dn. 18. X. 1948 r. w Warszawie.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH
Oddział we Wrocławiu

DYREKTOR RADA ZAKŁADOWA

10044

Teatry

TEATR WIELKI — niedziela dn. 17 bm. o godz. 15-tej „HALKA" — opera St. Moniuszki, o godz. 19-tej „SUŁKOWSKI" — tragedia S. Żeromskiego.

TEATR POPULARNY — niedziela dn. 17 bm. o godz. 15-tej „POCIĄG WIDMO" — sztuka sensacyjna A. Ridley'a.

FOTOPLASTIKON ul. Gen. Świerczewskiego 29 wyświetla codziennie od godz. 9—21-ej Francja północna".

Kina

„ŚLĄSK" — ul. gen. Świerczewskiego 67 — „Dziewczęta z baletu" — (radz.) godz. 16,15, 18,15, i 20,15.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Tchórz" (czesk.), godz. 16, 18 i 20.

„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Ostatni Mohikanin" (czesk.), godz. 16, 18 i 20.

„POLONIA" — ul. Żeromskiego 58 — „Dziewczęta z baletu" — (radz.) godz. 15,30, 17,30, 19,30.

„PIONIER" — ul. Stalina 71 „Czarodziejski Kwiat" — (radz.) godz. 16, 18, i 20.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 „Dwaj żołnierze" (radz.) godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole „Ludzie bez skrzydeł" (czeski) godz. 19; czynne w piątki, soboty i niedziele (w niedz. 16, 18 i 20).

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą" — Witosa 47

„ „Piastowska" — Nowowiejska 25

„ „Sta Apteką" — Kurzy Targ 4

„ „Nową Apteką" — ul. Piastowska 25

Co dostaniemy w październiku?

Kat. I. na odc. Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 po 0,50 kg. chleba z mąki żytniej 80% na odc. 18 po 2 kg. mąki pszennej 80%, odc. 19 i 26 po 1 kg mięsa wołowego t.j. łącznie 2 kg, na odc. 20 i 25 dla sieci powszechnej po 0,50 kg margaryny względnie oleju, zaś na karty Zg. na te same odcinki po 0,65 kg rąbanki t.j. łącznie 1,30 kg, na odc. 21 po 0,20 kg mydła do prania.

Kat. IR. na odc. Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 po 0,50 kg chleba z mąki żytniej 80%, na odc. 13 po 1 kg mąki pszennej 80%, na odc. 14 i 18 po 0,50 kg mięsa wołowego t.j. łącznie 1 kg, względnie 1,5 p. konserw a 0,455 kg, na odc. 15 po 0,50 kg margaryny wzgl. oleju, na odc. 16 po 0,10 kg mydła do prania.

Kat. IIR. na odc. Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, po 0,50 kg chleba z mąki żytniej 80%, na odc. 9 po 0,50 kg mięsa wołowego,

Kat. D3-D7-D12 na odc. Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,50 kg chleba z mąki żytniej 80%, na odc. 20 po 3 kg mąki pszennej 80%, na odc. 19 po 1 kg mięsa wołowego, na odc. 22 i 23 po 0,25 kg margaryny wzgl. oleju wzgl. smalcu t.j. łącznie 0,50 kg, na odc. 21 po 0,10 kg mydła do prania.

Kat. D3 i D7 na odc. Nr 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, i 39 po 0,50 litr. mleka świeżego czyli łącznie 7 litrów.

Kat. D12 na odc. Nr 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39 zamiast mleka po 0,20 kg czekolady, wzgl. 0,60 kg cukierków wzgl. 0,20 kg kakao.

DROGA
DZIEWCZYNY RADZIECKIEJ

Korespondencja API dla „Słowa Polskiego"

MOSKWA, w październiku.

SKOŃCZYŁAM WŁAŚNIE 16 lat, gdy stanęłam na progu zakładów pewnego artelu moskiewskiego, — wspomina Anna Kuźniecowa. — Był to sierpień 1941 roku. Złowrogie łuny gorzały już nad Smoleńszczyzną, hordy faszystów niemieckich parły na Moskwę.

Parę dni temu odprowadzałam brata, jedącego na front. Pamiętam, długo staliśmy przed wagonem. Na pożegnanie brat objął mnie i powiedział: „Wcześnie skończyło się, Aniu, twoje dzieciństwo. Odłóż naukę, idź do pracy, pomóż ojczyźnie walczyć z wrogiem. A później, zobaczymy...".

Po takim pożegnaniu się z marzeniami o dalszym kształceniu przystąpiła Kuźniecowa do pracy, rozpoczynając w ten sposób samodzielne życie.

Dziewczynie, nie posiadającej żadnego zawodu, zaproponowano lżejszą robotę ona jednak marzyła o warsztacie.

„Trudno, stań przy obrabiarce — powiedział majster Jemieljenow. — Ludzi nam trzeba, a pracować nauczymy".

Po miesiącu Anna pracowała już samodzielnie, a po pewnym czasie uzyskała nawet nagrodę za nadwyżkę normy.

Po ukończeniu wojny zakłady przeszły na produkcję pokojową. Anna Kuźniecowa szybko zaznajomiła się z niezbyt złożonym urządzeniem technicznym jednego oddziału mechanicznego tych zakładów i zaczęła marzyć o przeniesieniu się do wielkiej fabryki, by posiąść bardziej skomplikowaną specjalność.

ROZPOCZĄŁ SIĘ ROK 1948

Kraj leczył rany wojenne. Kuźniecowa rozpoczęła pracę w Moskiewskiej Fabryce Samochodów. Wkrótce nazwisko jej stało się głośne w całym kraju.

Kierowniczka brygady młodzieżowej, Anna Kuźniecowa, zadecydowała, że na 30-lecie Rewolucji Październikowej brygada jej wykona znacznie wcześniej normy przewidziane w projekcie. Decyzję tę powzięła mimo, iż projektowane normy pięciokrotnie przewyższały aktualnie obowiązujące.

Mały zespół, liczący zaledwie 7 osób, ostro wziął się do pracy, uczył się, opanowywał nowe sposoby produkcji. Anna imponowała wszystkim niewyczerpaną energią, inicjatywą, śmiałością o dojrzałości swego rozumowania.

BRYGADA PRACOWAŁA W TWÓRCZYM NATCHNIENIU

wspólnie dyskutowano nad osiągnięciami dnia, nad nowymi pomysłami w kierunku racjonalizacji pracy, obmyślano nowe idee. Po kilku miesiącach wytężonej pracy, brygada wprowadziła w życie 18 nowych projektów racjonalizacji produkcji.

Nie można zmarnować ani minuty, ani sekundy — było myślą przewodnią każdego członka brygady. Kuźniecowa wciąż szukała tych „zgubionych" minut i znajdowała je. W drodze wzajemnej pomocy usunięto nie produkcyjne przerwy. Wydajność pracy brygady wzrosła dwu- trzykrotnie. Znacznie wzrosły zarobki, ponieważ w myśl radzieckiej zasady, wydajność pracy powoduje proporcjonalnie postępujący wzrost zarobków.

Z czasem przyszło powodzenie. Wzrastał wciąż autorytet zespołu, pojawili się naśladowcy. W 30-letnią rocznicę Rewolucji Październikowej na oddziale młodzieżowej brygady, której kierownikiem była Kuźniecowa, pojawił się plakat: „Tu pracują według norm 1950 roku!".

Pod adresem Anny Kuźniecowej zaczęły nadchodzić listy z innych fabryk. Należało wszystkim odpowiedzieć, podzielić się swoimi osiągnięciami. W Związku Radzieckim każdy wartościowy pomysł staje się powszechną własnością. Anna postanowiła odpowiedzieć wszystkim od razu i napisała broszurę, która rozeszła się po całym kraju.

W końcu ubiegłego roku mieszkańcy stolicy Tegańskiego okręgu jednogłośnie obrali Annę Kuźniecową delegatem do Moskiewskiej Rady Miejskiej.

W sierpniu r. b. Anna Kuźniecowa była na Światowym Zjeździe Młodzieży Pracującej w Warszawie. Z bólem serca słuchała opowiadania delegata hiszpańskiego, Jose Serano, o szalejącym okrutnym terrorze, o niesłychanym wyzysku mas pracujących w Hiszpanii frankistowskiej.

— Nie mogliśmy słuchać bez wzruszenia — opowiada — przemówień delegatów Grecji, Vietnamu, Indonezji, Palestyny ,Indii i Afryki, obrazujących niesłychany ucisk w tych krajach, dyskryminacje rasowe, nieustanny lęk przed jutrem, w jakim żyją masy pracujące.

Rozmawiam z Kuźniecową w gabinecie członka Moskiewskiej Rady Miejskiej. Po opowiedzeniu o swych wrażeniach z Warszawy mówiła o swych planach na przyszłość. Po ukończeniu wyższej szkoły technicznej zamierza ona pracować w dziedzinie konstrukcji samochodowych.

„Kraj nasz staje się coraz bogatszym, wzrasta stopa życiowa mas, będzie więc wzrastało i zapotrzebowanie na samochody małolitrażowe, sportowe i inne. Konstruktor będzie miał pole do popisu...".

F. Grigoriew

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia 2-ej klasy

Wygrane po 500.000 zł. padły na numer 66739 w Bielawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na numer 76039 w Bydgoszczy.

Wygrane po 100.000 padły na numery 1602 4651 10562 11395 12478 33275 47351 67058 69364 83476.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 3213 12538 16830 35797 77057 95510.

Wygrane po 20.000 zł. padły na Nr Nr 1756 19688 21735 29935 30293 32919 33988 43886 48530 49254 70163 73923 78238 80922 35940 88191 88295 88569 92975 93906.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 2234 2656 3655 3845 3852 4526 4678 6209 7388 8656 10218 10559 11958 12183 13146 13263 16084 18403 19613 20720 21501 21818 24135 28063 28876 31046 32502 35573 38601 42306 43670 46420 46456 48195 48701 55421 56258 56340 56331 56510 59429 59808 62214 64451 70576 71698 73925 76953 77621 81147 81387 82653 83876 85758 87035 88262 89826 89913 90987 91535 92082 93817, 95221 95664 95951 99424.

Wygrane po 4.000 zł. padły na Nr Nr 172 281 307 356 557 782 918 1220 546 603 817 854 2194 231 3433 797 4366 887 908 5377 482 548 651 993 6116 521 930 973 7362 929 9426 620 888 1056 121 929 12838 13587 855 14063 713 16192 17150 300 891 18432 19108 180 945 20470 935 22302 518 23214 24206 25041 378 849 882 26005 146 230 560 691 868 871 28113 752 766 29166 30407 32273 630 672 991 33351 911 34115 375 729 892 35236 640 864 36516 37398 399 906 38075 139 449 509 877 39302 40123 135 693 901 41893 943 42004 249 423 43479 984 961 44251 947 45446 46184 296 653 726 986 47436 509 569 48287 428 474 498 511 609 722 49886 50367 411 51597 701 916 52640 729 53482 489 581 908 54193 55372 631 707 56356 57012 123 58541 630 256 310 496 60342 897 61831 62216 228 349 502 527 757 63008 324 558 574 65436 485 669 66130 283 339 576 969 67048 122 205 567 735 68037 69339 431 542 936 70857 71387 441 9866 72182 543 73866 74666 827 76027 404 525 77051 323 78260 621 858 78548 946 80888 81005 335 416 516 686 097 81704 836 82158 444 611 925 984 83387 752 82239 412 570 660 85867 87800 184 88225 418 724 89045 644 646 993 94101 559 974 91439 732 94142 977 95207 342 96374 97251 689 730 98554 631 672.

Wygrane po 1.000 zł padły na Nr Nr 30 73 101 68 92 3 271 86 344 63 90 649 721 721 845 78 955 86 1236 76 78 90 395 401 03 513 655 93 2041 171 205 39 78 411 21 93 542 81 779 98 878 925 3107 110 66 74 243 91 464 542 664 61 82 303 10 828 77 912 63 76 4341 809 119 78 84 297 304 32 70 497 37 527 56 615 31 819 89 900 902 82 5066 173 89 490 621 82 707 85 845 83 96 952 6099 279 386 407 466 616 758 922 49 7006 062 87 107 232 76 83 96 162 776 850 891 181 95 324 35 73 460 539 41 654 98 946 76 9008 17 20 77 8 129 88 257 411 06 630 703 47 808 92 914 52 97.

10113 64 73 224 97 339 72 401 2 70 2 526 77 623 45 759 96 801 87 940 65 82 4 98 11074 86 321 6 7 497 516 24 33 54 98 641 753 6 861 90 928 12092 179 92 274 306 71 455 63 597 741 76 860 921 54 62 77 13042 159 255 551 6 662 76 847 900 16 56 14055 125 59 320 514 65 9 785 934 53 15079 117 58 67 220 509 11 620 99 795 877 939 16093 114 29 71 225 88 356 447 514 36 44 81 96 717 85 916 49 68 17115 208 28 64 301 11 79 90 448 59 517 87 611 28 842 916 48 66 76 7 18231 46 500 681 795 881 977 19062 485 6 504 14 720 7 45 857.

20032 59 243 68 313 92 409 13 81 618 787 883 951 21023 59 69 233 34 61 364 68 408 60 530 54 522 869 22032 54 56 140 77 244 436 553 50 676 77

Dalszy ciąg wygranych podany będzie jutro

USTA jak dwie wiśnie przez pomadkę do ust **LEDA**

K-5775

RADIO

18 PAŹDZIERNIKA 1948 R. (PONIEDZ.)

5,10 Sygnał. 5,15 Streszczenie wiadom. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy z Krakowa do Czechosł. 6,00 Gimn. por. 6,10 Dzien. por. 6,25 Muz. por. 6,50 Program dnia. 7,00 Wiad. dzien. por. 7,15 Przegląd prasy stoł. 7,20 D. c. muz. por. 7,25 Lekcja jęz. ros. 7,40 Muz. por. 8,00 „Co słychać wśród rolników", pog. 8,10 Muz. por. 8,55 „Ostatnie lata Fryderyka Chopina", aud. szkolna, sł. muz. 9,15 Inform. ogólnop. 9,20 Skrzynka PCK. 9,30 Wszechnica Radiowa. 9,45 Lok. program dnia. 9,50 Dyktujemy notatn. wrocławski. 11,40 „Jak dzieci radz. bawią się przy muzyce", aud. szkolna. 11,57 Sygnał i hejnał. 12,04 Wiad. poł. 12,10 Konc. solistów. 12,35 Aud. dla wsi. 14,30 Sto uciech dla najmłodszych. 14,45 Muz. 14,50 Wiad. wrocł. 14,57 Inf. Radiof. Przewod. 15,00 Inf. Polski Ptd. 15,15 Aktualia z Krakowa. 15,25 Zdarzenie liter. tyg. 15,30 Reportaż z powrotu wycieczki dzieci polskich z Arteku. 15,45 Muz. popul. 16,00 Dzien. popoł. 16,30 „Życie sportowe w ZSRR", pog. 16,50 „Powszechny Instytut Korespond.", pog. 17,00 Konc. rozrywk. 17,50 „Położenie chłopa w Rosji carskiej" pog. 18,00 Konc. muz. radzieckiej. 18,35 „Uliczka Klasztorna", powieść radiowa. 19,00 Konc. popul. 19,45 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dzien. wiecz. 20,55 Tu mówi WZO. 21,00 Juliusz Zarembski — kwintet fortep. 21,40 Włoskie arie operowe. 22,00 Konc. Małej Ork. PR. 22,45 Dyktujemy notatnik wroc. 22,50 Konc. życzeń. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Muz. tan. 23,20 Program na dzień nast. 23,30 Hymn.

Ozdoby choinkowe
dostarcza firma „HALINA"
Bydgoszcz pod Zarządem Państwowym. Prosimy żądać cenniki i oglądać wzory u naszego przedstawiciela K. Petersilge — Wrocław, Orzeszkowej 32. K 5903

Szaliki apaszki, chustki, plusz meblowy
w wielkim wyborze poleca
Hurtownia »OZDOBA«
Łódź, Piotrkowska 69 K-6001

GŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

TARCZE szlifierskie, całe i uszkodzone (szmelc), kupuję każdą ilość. Michalski, Warszawa, Al. Sikorskiego 52. K 5969

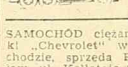

SKT PRZEWOZY to warów, plac Solny 9. telef. 35-81 K 5769

SAMOCHÓD ciężarowy, 4-tonowy, marki „Chevrolet" w dobrym stanie, na chodzie, sprzeda Polska YMCA, Wrocław, ul. Kołłątaja 20. Cena 450.000 zł 9905

OKAZYJNIE sprzedam gabinet (II część) styl gdański, kanapę, fotel, klubowa, zegar szafkowy stojący, sześć krzeseł, stół jasny, przenośną kuchnię (West falke), zamienię na pieczyk pokojowy, Rejtana 4/3. Od 4-tej. 9942

SPRZEDAM pianino firmy Seidler, Wrocław, Wałecznych 52 m. 8 10030

SKLEP z towarem w Rynku odstąpię. Zgłoszenia „Słowo Polskie" Wrocław, pod nr „10047". 10047

SPRZEDAM piecyk węglowy, lustro, inne rzeczy. Piastowska 19/3, godz 16—18. 9939

SPRZEDAM kabriolet DKW stalowy. Stan bardzo dobry. Żeromskiego 75 — fabryka. K 6064

SKLEP przy ul. Świdnickiej do odstąpienia. Wiadomość Marconi, Świdnicka nr 38/39. K 6062

SIATKI DRUCIANEJ żelaznej o drobnych oczkach 40 m kwadr. pilnie poszukuje Szpital Psychiatryczny Wrocław, Kraszewskiego 25, Intendentura. 10023

KUPUJĘ ALOE CAPENSIS
Warszawa, Prokuratorska Nr 7 „LEK" K 5843

SPRZEDAM lustro, ladę, kredens, gablotkę, łóżka, krzesła. Wiadomość: Wrocław, Krasińskiego 21 „Cukierenka". 10026

ODSTĄPIĘ WILLĘ za zwrotem kosztów remontu, na trasie „siódemki", pełny komfort. Zgłoszenia listowne pod „Siódemka". K 5993

PIĘKNY okaz młodego doga do sprzedania. Wiadomość w sklepie żelaza, B. Chrobrego 25, tel. 3991. 10009

P. C. H.
sprzedaje dla świata pracy
ziemniaki
po cenach interwencyjnych
od dnia 18 b. m.
w punktach sprzedaży
Dworzec Świebodzki
Plac Grunwaldzki
K-6040

KOSMETYKI MIRACULUM
sprzedaje od 1.10.1948 na prawach wyłączności
Centrala Handlowa PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
ODDZIAŁY i PODODDZIAŁY
w miastach wojewódzkich i powiatowych
K 5923

„Wu-Ge Wytwórnia Wyrobów Gumowych"
sp. z o. o.
Rembertów, Dowbór Muśnickiego nr 1
wykonuje artykuły tłoczone, jak:
Rurki gumowe wszelkich wymiarów w kolorze czerwonym
Sznury techniczne i wózkowe
Korytka do szyb samochodowych i wagonowych
Uszczelki profilowe do samochodów, oraz
Okładanie gumą walców
Pilki do gier — **Gruszki** do odciągaczy
Artykuły formowe z powierzonych form.
Dostawa loco odbiorca. K 5971

Pr. Vichara, psychografolog światowej sławy,
darem jasnowidzenia przepowie nieomylnie każdemu jego problemy wydarzeń życiowych. Określa dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady powodzenia i przeznaczenia. Według obliczeń kabalistyki zestawi szczęśliwy numer losu Loterii Klasowej. Dokładny indywidualny horoskop całego życia wysyłam za pobraniem. Napisać pytania, datę urodzenia, załączyć 100 zł zadatku. Adres: *PR. VICHARA, NOWY SĄCZ*, skrytka poczt. 28. Zainteresowani ogłoszenie zachować. K 5950

TKALNIA MECHANICZNA
Spółdzielni Inwalidów Wojennych
WE WROCŁAWIU, ul. Stalina 46
przyjmuje bieżąco
przędzę jedwabną, bawełnianą i lnianą
do przewijania, snucia i kanetkowania
Fachowe wykonanie pracy jest gwarantowane. K 6019

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZGUBIONO odcinek zameldowania, leg. BSP, legitymację Związków Zawodowych, legitymację PPS, legitymację repatriacyjną, zaświadczenie RKU na nazwisko Maculewicz Jan, Wrocław, plac Grunwaldzki 106 m. 16. 10014

WOLNE POSADY

SPOŁECZNE Przedsiębiorstwo Budowlane, Oddział Wrocław poszukuje: inżynierów ELEKTRYKÓW, techników-ELEKTRYKÓW, majstrów-ELEKTRYKÓW z praktyką montażową i instalacyjną. Zgłoszenia: Wrocław, ul. Gen. Świerczewskiego 43. K 6004

PRZEDSTAWICIELA na artykuły techniczne dla przemysłu tekstylnego poszukujemy. Oferty kierować: „Alchema" Kraków, Emilii Plater 4. K 5965

POSZUKUJĘ samodzielną gospodynię do dwóch panów za dobrym wynagrodzeniem. Referencje wymagane. Zgłoszenia: plac Bema 4 m. 5, godz. 2—4. 9991

POTRZEBNY dozorca składu. Mieszkanie, światło, opał, wynagrodzenie. Referencje wymagane. Zgłoszenia: ulica Szajnochy 11, III piętro, godz. 8—15. 9903

GOSPODYNI do dwojga osób poszukiwana, Wrocław, Zalesie, Karłowicza 38. 10012

NAUKA

OKAZJA! Stenografii najnowocześniejszej najłatwiejszej system Duployé udziela korespondencyjnie autor interpretacji polskiej. Wyuczam w miesiąc pod gwarancją. Cena reklamowa. Inspektor Trepka — Bydgoszcz, Orawska nr 1. K 6038

LOKALE

DWA mieszkania willowe, Sępolno, Karłowice, 4—5 i 3-pokojowe, z garażem, poszukiwane przez poważną instytucję, za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Chemiczna". K 6014

ZAMIENIĘ 2 pokoje kuchnia na pokój z kuchnią, centrum. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Wygody". 9972

ZAMIENIĘ 3 pokoje kuchnia Jelenia Góra na Cieplice. Wiadomość: Drzymały nr 28/2. K 6056

ZAMIENIĘ komfortowe 2 pokoje, kuchnia, łazienka na 3—4 blisko Rynku. Godzina 5—7. Wieczorka 142 m. 9. 10025

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pokojowe komfort, część z meblami na mniejsze 3 lub 2 pokojowe, komfort w odcinku ul. Traugutta. Zgłoszenia „Słowo Polskie" „10003". 10003

POSZUKIWANIA RODZIN

BIELAWSKIEGO Józefa, syna Karola, urodzonego w Dolinie 1895 r., który powrócił do kraju z Palestyny dnia 28. 6. 1947 r., poszukuje żona Bielawska Maria z całą rodziną, zamieszkałą w Krośnie, ul. Kościuszki l. 9, woj. Rzeszów. 9954

WANDĘ Sznajder, ur. Dąbek, ostatnio zamieszkałą w Warszawie a obecnie nie znaną z miejsca pobytu wzywa Sąd Okręgowy we Wrocławiu, ul. Sądowa 1 do zgłoszenia się w sprawie rozwodowej I C 589/48, wytoczonej przez jej męża. 10007

Sport

Sukces naszych pięściarzy

Polska — Węgry 8:8

Międzypaństwowy mecz bokserski rozegrany wczoraj w Budapeszcie zakończył się dużym sukcesem naszej reprezentacyjnej ósemki. Remis uzyskany z renomowaną reprezentacją Węgier na ich własnym ringu stawia naszych bokserów w czołówce europejskiej. Możemy nawet przypuszczać, że gdyby pojechał do stolicy Węgier, Rademacher zamiast Czortka, mecz moglibyśmy wygrać.

Najlepiej z reprezentacji Polski wypadli Antkiewicz i Chychła, którzy błysnęli na budapeszteńskim ringu wielką formą.

Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

W wadze muszej Kasperczak przegrał na punkty z Bednai'em.

W wadze koguciej Grzywocz pokonał na punkty Horvatha.

W wadze piórkowej Antkiewicz w pięknym stylu pokonał wysoko na punkty Fehera.

W wadze lekkiej Czortek przegrał w pierwszej rundzie przez techniczne k.o. z Budai. Bokser polski doznał kontuzji łuku brwiowego i sędzia był zmuszony przerwać walkę.

W wadze półśredniej Chychła wygrał wysoko na punkty z Bene I.

W wadze średniej Zagórski przegrał przez techniczne k.o. w drugiej rundzie z mistrzem olimpijskim Pappem.

W wadze półciężkiej Szymura wypunktował Kapoecsi.

W wadze ciężkiej Klimecki przegrał na punkty z Bene III.

ŁKS czy Gwardia?

Wczoraj przyjechali do Wrocławia pięściarze mistrzowskiej drużyny Polski Ł.K.S. z Pisarskim, Olejnikiem, Różyckim, Kamińskim i Popielatym na czele.

Stoczą oni walkę z doskonałą ósemką wrocławskiej „Gwardii", która zapowiada Symonowicza, Kaflowskiego, Domańskiego, Brzezichę, Włodka i Kupisza.

Mecz odbędzie się w Hali Ludowej o godz. 14-ej.

Nadal bez rewelacji w pierwszym kroku bokserskim

W dalszych walkach „pierwszego kroku" rozegrano 3 walki półfinałowe. Wszyscy pięściarze, których widzieliśmy w ringu niewiele umieją, ale jest to dobry materiał dla... trenerów.

W wadze piórkowej Dylak (IKS) wygrał v.o. z powodu nieprzybycia Morawskiego (AZS), i Zochowski (Garbarnia Brzeg) wygrał na punkty z Trembałowiczem.

W wadze półśredniej Klukowski (Garbarnia) pokonał po żywej walce niewiele umiejącego, ambitnego Smyka (Spoż).

Reprezentacja bokserska Anglii rozegrała ostatnio dwa spotkania międzypaństwowe, remisując z Danią i przegrywając ze Szwecją 6:10. Rewelacją obu spotkań był angielski bokser wagi ciężkiej Gardner, który pokonał wysoko Szweda Nilssona, wicemistrza olimpijskiego i z Petersenem (Dania) wygrał przez ko.

We wtorek w Hali Ludowej Polska—ZSRR

Już w poniedziałek przyjeżdżają do Wrocławia doskonałe radzieckie zespoły piłki ręcznej. We wtorek w Hali Ludowej o godz. 16-ej będziemy mogli podziwiać doskonałą technikę i najwyższy poziom światowy jaki reprezentują sportowcy radzieccy w tych gałęziach sportu. Przeciwnikami ich będą najlepsze zespoły krajowe, a w siatkówce męskiej AZS — Wrocław. Bilety w cenie 100, 200 i 300 zł. a dla świata pracy, wojska, członków Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej i młodzieży szkolnej po 50, 100 i 150 zł. są do nabycia w Zarządzie Tow. Przyj. Polsko - Radzieckiej — Rynek 6.

Znów v. o. w meczu mistrzowskim

Pafawag — Burza 16:0

Trener „Gwardzistów" Tomasz Konarzewski, który przyjechał do Wrocławia celem zorganizowania kursu instruktorów dla klubów „Gwardii" dolnośląskich — trafił na marny mecz.

Znów ogłoszono v.o. dla Pafawagu, bo Burza przystąpiła do zawodów zdekompletowana i bez swoich najlepszych. Na domiar złego sędzia ringowy p. Paczyński psuł i tak już słabe walki. Mecz towarzyski wygrał Pafawag w stos. 11:1.

W RINGU

Sawicki (P) wygrał wyraźnie na punkty z Mijasem (B) posyłając go w trzecim starciu na deski.

Faska (P) walcząc w „spacerowym tempie" pokonał Krajewskiego, który poddał się w 3 rundzie. Pafawagowiec jest doprawdy w dobrej formie.

Kucharski (P) zremisował z Braunem.

Najładniejszą walkę dnia stoczyli Szczepan (P) i Zajdel. Szczepanowi należą się słowa uznania nie tylko za ładną walkę, ale koleżeńskie zachowanie się w momencie, kiedy Zajdel ciosie w podbródek był zupełnie zamroczony. (Sędzia ringowy musi baczniej obserwować stan wstających po ciosie bokserów!).

Dziubiński (P) znokautował właściwie Jarosza. Czemu sędzia mimo rozpaczliwych protestów sekundanta Burzy pozwolił na masakrowanie nieprzytomnego chłopca — nie wiemy. Ogłoszono techn. k.o.

Kaczor (P) wygrał na punkty z Marszałkowskim raczej dzięki sile niż umiejętnościom.

Krupiński (P) i Smyk (P) stoczyli b. ładną walkę „towarzyską" przeprowadzoną ostro i b. ciekawie.

Obaj zbierali równie zasłużone brawa. Ogłoszono remis.

Sędziowali na punkty bez błędów Kamizela, Sadowski i Freidenberg.

Zaraz kupimy 6 wagoników

oraz **600 mtr.** bież. toru **(szerokość 0,6 mtr.) kolejki roboczej.**

Oferty z podaniem warunków nadsyłać do **Zarządu Miejskiego w Pabianicach.** K-6062

Nasze sprawy

Na wspólny start

My, sportowcy — jesteśmy dziś głównymi aktorami wspaniałego wydarzenia, jakim jest Mars z Szlakiem Zwycięstw.

Na trasę marszów wysyłamy dziesiątki tysięcy zawodników. Do Komitetów organizacyjnych Marszów wydelegowaliśmy naszych zdolniejszych działaczy. Pełnią oni rolę równą zawodnikom: swoją pracą przyczyniają się do zwycięstwa Wrocławia nad wszystkimi ośrodkami Polski.

Marsz Szlakiem Zwycięstw ma na celu wyrażenie naszego hołdu dla tych, którzy rozpoczęli tamten historyczny marsz: Lenino—Berlin.

Oddanie hołdu tamtym uczestnikom: żołnierzom bratnich armii — polskiej i radzieckiej.

Dzisiejsze marsze, które przejdą ulicami naszego miasta winny być tego hołdu pełnym wyrazem.

* * *

Rezultat dzisiejszej imprezy jest sprawą honoru sportu wrocławskiego. Jest on młody i ambitny idzie na start nie po dobrą lokatę, ale po zwycięstwo.

Nie może być ani jednego czynnego sportowca, piłkarza, lekkoatlety, boksera czy szermierza, który by nie wziął udziału w marszu.

Nie może być działacza, sędziego sportowego, trenera, czy seniora, który by nie zaofiarował Komitetowi swej pracy.

Nie powinno braknąć ani jednego z widzów, których znamy z trybun Stadionu, Hali, czy basenów pływackich, który, jeśli już nie maszeruje w jednej z drużyn, to przynajmniej niech dopinguje sportowców, walczących o zwycięstwo dla Wrocławia.

Każdy uczestnik marszów jesiennych — to zawodnik zdobywający punkty dla naszego okręgu.

Marsz Szlakiem Zwycięstw jest wielką wspólną imprezą sportowców, działaczy i naszych przyjaciół.

Imprezą honoru wrocławskiego sportu. **CZ. OST.**

Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych w Warszawie

Wspaniałe wyniki Andrejewy i Dumbadze

Sensacyjne zwycięstwo naszej sztafety

Największą sensacją drugiego dnia zawodów z udziałem lekkoatletek i lekkoatletów radzieckich były wspaniałe wyniki Andrejewy w kuli i Dumbadze w dysku. Oba wyniki są lepsze od rekordów świata w tych konkurencjach. Również wynik Sewriukowej w kuli jest lepszy od rzutu Francuzki Ostermeyer, która zdobyła złoty medal w Londynie. Najlepszy wynik z Polek uzyskała Bregulanka w pchnięciu kulą. Zawodniczka ta poprawia się ze startu na start i jest nadzieją naszej lekkoatletyki kobiecej.

W konkurencjach męskich największą niespodziankę sprawiła sztafeta polska w biegu 4 × 100 m. Nasi sprinterzy pobiegli bardzo dobrze, wygrali i uzyskali najlepszy wynik powojenny. Drugi nasz sukces to zwycięstwo młodego zawodnika Macha w biegu na 400 m. Uzyskany przez niego czas jest również najlepszym wynikiem powojennym.

Wrocławianin Adamczyk nie startował niestety w skoku w dal, gdyż w piątek podczas skoku o tyczce odniósł kontuzję nogi. Straciliśmy przez to prawie pewne pierwsze miejsce w tej konkurencji, gdyż pokonanie Wołkowa i Kuźniecowa w ich wczorajszej formie leżało w jego możliwościach.

Inne konkurencje, jak było do przewidzenia, skończyły się zdecydowanym zwycięstwem naszych gości, jedynie w biegu na 200 m Stawczykowi udało się pokonać Gołowkina i zająć trzecie miejsce, zresztą w nienadzwyczajnym czasie.

Wyniki techniczne w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

KOBIETY

200 m: 1) Blinowa 25,8 sek., 2) Słomczewska 28,0, 3) Brockówna 28,2.

Kula: 1) Andrejewa 14,39 m, 2) Sewriukowa 13,82, 3) Taczenowa 13,42, 4) Bregulanka 12,39, 5) Flakowiczówna 11,0.

Wzwyż: 1) Czudina 155 cm, 2) Ganekier 155, 3) Herdówna 140, 4) Renners 140.

Dysk: 1) Dumbadze 49,32, 2) Taczenowa 43,26, 3) Dobrzańska 36,73.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) ZSRR 48,5 sek, 2) Polska 52,0, Polska II 54,6.

MĘŻCZYŹNI

200 m: 1) Karakułow 22,1, 2) Sanadze 22,[illegible] 3) Stawczyk 22,8, 4) Gołowkin 22,9, 5) Kiszka 23,0.

400 m: 1) Mach 50,1 sek, 2) Bułańczyk 50,4, 3) Buhl 52,0, 4) Puzio 52,6.

1500 m: 1) Pugaczewski 4:00,8, 2) Sidorenko 4:01,8, 3) Kuśnierek 4:13,0, 4) Kwapień 4:15,3.

5000 m: 1) Kazancew 14:47,7, min., 2) Popow 14:50,0, 3) Wanin 14:53,4, 4) Kielas 15:35,0(5) Płotkowiak 15:37,5.

W dal: 1) Wołkow 7,13 m, 2) Kuźniecow 6,83, 3) Kuźmicki 6,69.

Wzwyż: 1) Iliasow 198 cm, 2) Zwoliński 175, 3) Paprocki 175.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) Polska I 42 sek, 2) ZSRR 42,6, 3) Polska II 45 sek.

„Tajemnice morskich głębin"

w numerze 42-im **»PRZYJACIELA«**

tygodnika dla starszych dzieci. Do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży. W-119

Małpka z tatrzańskich hal

opowie dzieciom swoje dzieje

w Nr. 42 „**ŚWIERSZCZYKA**", który ukaże się 17 października. W 118

46)

Tadeusz Bołtuc-Mostowicz

Warszawska NIKODEMA DYZMY

Na obiedzie u pani Przełęskiej omawiana jest sprawa Zbrza Ponimirskiego. Pani Przełęska nie zgadza się w pewnych punktach z Krzepickim, wobec czego postanawiają odłożyć na później ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestii. Dyzma zostaje zaproszony na wtorek na bridge'a.

— Tak, tak — potwierdził Krzepicki — z tą z domu Hamelbeinówną, a Ważyk może w naszej sprawie... zaważyć! Che, che, che...

Gdy Dyzma począł żegnać się z panią Przełęską wstał także Krzepicki, oświadczając, że i na niego wielki czas, bo musi jechać na Mokotów.

— No, to odwiozę pana — rzekł Dyzma — moje auto stoi przed bramą.

Pani Przełęska usiłowała Krzepickiego zatrzymać, lecz on stanowczo odmówił:

— Nie mogę. Przyjadę na kolację. Pa!...

— Czy to pańska krewna pani Przełęska? — zapytał go Dyzma, gdy wychodzili na ulicę.

— Nie. Stara, dobra znajoma. Z jej mężem byłem w przyjaźni.

— To mąż pani Przełęskiej nie żyje?

— Żyje — odparł Krzepicki, mrużąc oko — żyje, tylko nie wiem z kim. Grasuje za granicą. Ależ wózek. Prima sort! Dużo też zjada benzyny?

— Ze trzydzieści z ogonkiem — odpowiedział uśmiechnięty szofer, zatrzaskując drzwiczki.

— Dobrze jest mieć taki samochód — zakonkludował Krzepicki.

Po drodze mówił dużo o interesach, jakie są do zrobienia, jeżeli się tylko ma pieniądze, zaś z milczenia Dyzmy wywnioskował, że musi to być człowiek niezwykle sprytny i ostrożny.

Gdy wreszcie młody człowiek wysiadł przy Politechnice, szofer odwrócił się do Dyzmy:

— Ja tego pana znam. To jest pan Krzepicki. On miał stajnię wyścigową, ale mu nie szło.

— Musi to być cwaniak! — rzekł Nikodem.

— Oho-ho — pokręcił głową szofer.

ROZDZIAŁ 7.

Był to obszerny gabinet w stylu Ludwika Filipa o ciemnych zielonych tapetach i wysokich oknach, oszklonych do samej podłogi.

Przy szerokim biurku z brodą wspartą na obu rękach siedział pan minister Jaszuński, słuchając w milczeniu cichego, równomiernego głosu urzędnika, który już od godziny referował zwierzchnikowi stan rzeczy w polityce rolnej.

Co pewien czas urzędnik odkładał notatnik i wyjmując z grubej teki wycinki gazet, odczytywał różne ustępy, w których często powtarzały się liczby i takie słowa, jak: eksport, centnar metryczny, pszenica, stan katastrofalny itp.

Treść referatu musiała być niewesoła, gdyż na czole ministra zarysowała się głęboka bruzda, która nie znikła nawet wówczas, gdy usta uśmiechały się, wymawiając uprzejmie podziękowanie za tak starannie i przejrzyście przygotowany referat.

Po powrocie zza granicy minister Jaszuński zastał w swoim resorcie sytuację niemal groźną. Opłakany stan rolnictwa i perspektywy ogromnego urodzaju wywołały zaciekłe ataki prasy opozycyjnej, a nawet pomruki niezadowolenia w dziennikach najbardziej zbliżonych do rządu.

Z kilku rozmów, jakie już zdążył przeprowadzić, minister Jaszuński zdołał wywnioskować, iż stanowisko jego jest poważnie zachwiane i że wielką ulgą dla gabinetu byłaby jego dymisja. Nie powiedziano mu tego wprost. Bynajmniej. Lecz dano przecież do zrozumienia, że musi się znaleźć kozioł ofiarny, którym trzeba okupić złą koniunkturę i błędną politykę gospodarczą rządu. Premier robił niezwykle kwaśną minę i wszak zupełnie wyraźnie powiedział, że w obecnej sytuacji dymisja całego gabinetu byłaby niemożliwa, a trzeba się ratować rekonstrukcją. (dalszy ciąg jutro)

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak F-35911 Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13 ej. Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.

ZWIERCIADŁO

17.X.1948 Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« — Nr 38 17.X.1948

WIENCZYSŁAW BRZOSTOWSKI

Ustalamy datę urodzenia
Fryderyka Chopina

STOIMY u progu roku, w którym cały świat kulturalny a przede wszystkim Polska skupi się wkoło postaci, która potęgą ducha swego na przestrzeni stulecia opromieniowała i opromieniać nadal będzie życie nasze niebywałym a swoistym czarem piękna, co na strunach przedziwnej harfy swojej wygrywała najsubtelniejsze melodie, owiane mocarną siłą twórczego napięcia — postać uwielbiana przez wszystkich, a przez nas zaś Polaków specjalnie czczona.

Niezadługo minie sto lat, gdy muza Chopina umilkła na zawsze, zamykając krąg swych nieśmiertelnych wzlotów. Przygotowujemy się do godnego uczczenia rocznicy tej, wyznaczając, jak głoszą komunikaty radiowe, 22 luty, uznany za dzień urodzin kompozytora, jako moment rozpoczęcia jubileuszowych uroczystości. Jednakże bynajmniej data urodzin nie jest bezsporna.

Przez dłuższy okres czasu po śmierci Chopina biografowie uznawali 1 marca 1810 r. jako dzień urodzin mistrza. Nikt daty tej nie kwestionował, nie wyłączając i najbliższej rodziny kompozytora. Dopiero gdy w roku 1893 odnaleziono w kościele parafialnym w **Brochowie** powiatu sochaczewskiego metrykę chrztu Chopina, pierwotną datę (1 marca) zaczęto uznawać za nieautentyczną, w metryce bowiem podana jest data 22 luty, jako dzień urodzin kompozytora.

W wychodzącym w Krakowie dwutygodniku **„Ruch muzyczny"** w zeszycie majowym bieżącego roku, muzykolog **B. E. Sydow** w pracy swej pod tytułem: **„O właściwą datę urodzin Fr. Chopina"** poddaje krytyce i według naszego mniemania całkowicie słusznej, prawdziwość daty 22 lutego, jako dnia urodzin Chopina. Nawiązując do odnalezionej przed 55 laty metryki chrztu, Sydow pisze: **Wiadomym jest, jak niedokładne były w ogóle — a szczególnie w b. Kongresówce — zapisy w księgach kościelnych. Niedokładności te odnoszą się często zarówno do dat, jak nazwisk, nazw miejscowości itp. Znajdujemy na to dowody nawet w samych dwóch zapisach brochowskich dotyczących Fryderyka Chopina.**

Przytaczając dokładny tekst metryki, spisanej w dwóch językach — łacińskim i polskim — Sydow stwierdza, że w tekście łacińskim nazwisko ojca kompozytora zostało przekręcone pomimo, że pod tekstem metryki znajdował się właściwy podpis **Mikołaja Chopina.** Następnie miejsce zamieszkania ojca chrzestnego **Franciszka Grębeckiego** podano mylnie.

Jeżeli — pisze autor omawianej pracy — tak ważny szczegół, najważniejszy w jakimkolwiek dokumencie, jak pisownia nazwiska rodzinnego w dwóch równocześnie spisanych dokumentach potraktowano z taką niedbałością, że zapisano je dwukrotnie inaczej, a każdorazowo fałszywie, a mając prawidłowy podpis Mikołaja Chopina pod dokumentami, nie poprawiono błędów czyż można mieć bezwzględne zaufanie do innych szczegółów zapisu? Omyłki i tu są możliwe a nawet prawdopodobne. Mógł się również przyczynić do tego sam pan **Mikołaj**, ojciec dziecka podanego do chrztu. Gdyż od narodzin minęło 54 dni. I nieprzygotowany odpowiednio lub w roztargnieniu na pytanie księdza podał datę mylną, dokładnie o jeden tydzień, zamiast czwartku 1 marca — czwartek 22 lutego.

Jeśli chodzi o brak dokładności u Mikołaja Chopina warto wspomnieć, że np. przy podawaniu własnej daty urodzenia w dwu dokumentach, które znamy, mianowicie: w rodowodzie znajdującym się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie oraz w wykazie stanu służby znajdującym się w Archiwum Skarbowym w Komisji Emerytalnej podawał jako swoją datę urodzenia **17 kwiecień 1770** r. podczas gdy akt chrztu w **Marainville** (Lotaryngia) wykazuje 15 kwiecień 1771 r. Gdyby małżonka jego była obecna przy chrzcie syna, byłaby baczniejszą na ten szczegół zwróciła uwagę, jako matka dokładnie pamiętając date rozwiązania.

Tymczasem sam Fryderyk Chopin uznawał 1 marca jako dzień swoich urodzin, stwierdzając to własnoręcznym pismem do dziś zachowanym co **chyba winno rozwiać wszelkie wątpliwości.** Mianowicie w roku 1833 Polskie Towarzystwo Literackie w Paryżu mianowało naszego kompozytora swym członkiem stowarzyszonym. Chopin niezwłocznie za wybór ten podziękował prezesowi towarzystwa. Fotokopia tego listu znajdującego się w zbiorach **Biblioteki Polskiej w Paryżu** została opublikowana po raz pierwszy w Polsce przez B. E. Sydowa w roku bieżącym w majowym zeszycie „Ruchu Muzycznego".

Dokładny tekst tego listu jest następujący: **Uwiadomienie o wyborze na członka stowarzyszonego, jakim mnie zaszczycić raczyło Towarzystwo Literackie doszło mnie 15 bm. Upraszam Pana W. P., abyś zechciał być tłumaczem wdzięczności moiey przed rodakami, którzy mi tak mocny dowód zachęty i pobłażania dali zaszczyt wejścia w ich grono, będzie mi bodźcem do nowych prac odpowiadających celowi towarzystwa, któremu niosę gotowość do usług ze wszystkich sił moich. Zostaję z głębokim uszanowaniem i prawdziwym sługą Fr. Chopin urodzony d. 1. marca 1810 r. we wsi Żelazowa Wola w województwie mazowieckim dz. 16 stycznia 1833.**

Umieszczenie daty urodzin pod swym nazwiskiem uczynione zostało przez Chopina (jak słusznie zauważa Sydow) dla celów zapisu w aktach Towarzystwa Literackiego.

Przytoczony list, którego oryginał do dziś zachował się — dostatecznie rozwiązuje tę sporną kwestię. Chopin dobrze chyba wiedział kiedy się urodził i nie miał powodu do podawania daty fikcyjnej. 1 marca, jako dzień urodzin Chopina, uznawany był i przez rodzinę kompozytora, która zgodnie z panującymi we Francji zwyczajami obchodziła nie tylko dzień imienin, który przypadał 5 marca, ale i dzień urodzin. List matki pani Justyny do syna pisany pod koniec lutego 1837 r. zaczyna się od słów (Sydow): **„Dzień pierwszy i piąty marca nadchodzi, a ja Cię uścisnąć nie mogę"**

Również dopisek **Ludwiki Jędrzejowiczowej** (siostry Chopina) w liście ojca z 21 marca 1842 r. pisanym do syna Fryderyka zaczyna się od słów: **„Mój najdroższy Fryderyku, dopiero dzisiaj Ci winszujemy n 1 i 5 marca, nie pisaliśmy, bośmy listu czekali"** (powyższe cytaty zaczerpnięte są z listów znajdujących się w niewydanych dotąd pamiętnikach chopinowskich w zbiorach Karłowicza).

Jak wiadomo Chopin posiadał szczupłe wprawdzie ale nad wyraz szczerze oddane sobie grono przyjaciół przed którymi zwierzał się z największych swych tajemnic. Do tego grona należała również **Miss Stirling**, Szkotka. W liście pisanym do siostry Chopina, z którą się przyjaźniła Stirling pisze (cytat z artykułu Sydowa) **„że była na grobie Fryderyka 1 marca i złożyła trochę kwiatów, rada że sama była z Fryderykiem bo tej daty nie znają w Paryżu** (zwłaszcza rodacy). **Za to na dzień 5-go wiele osób się zeszło na grobie"** (również ze zbiorów Karłowicza).

Takie oto są dane stwierdzające chyba niezbicie jaka jest właściwie data urodzin Fryderyka Chopina. Do roku 1893 przez 55 lat od śmierci Chopina nikt nie kwestionował daty 1-go marca jako dnia urodzin kompozytora. Metryka chrztu o możliwej niedokładności, o której mówi Sydow w „Ruchu Muzycznym", wprowadziła w orientacji pewne zamieszanie. Wypowiedź jednak samego Chopina, najbliższej jego rodziny oraz przyjaciół dowodzą niezbicie, że za datę urodzin mistrza uważać należy nie 22 luty lecz 1 marca. Natomiast sfery kierujące opracowywaniem szczegółów obchodu chopinowskiego, ogłaszają obecnie dzień 22 lutego, jako dzień urodzin wielkiego kompozytora.

Dzieli nas kilka miesięcy zaledwie od rozpoczęcia w międzynarodowym znaczeniu uroczystości chopinowskich. Czy nie jest ostatni moment, by wziąwszy pod uwagę zwyczajowe i historyczne dane oraz głos samego Chopina, ustalić właściwą datę jego urodzin?

SIEMIRADZKI — CHOPIN U RADZIWIŁŁA

LENIN W 1917-tym ROKU KRYJĄCY SIĘ PRZE POLICJĄ KIERENSKIEGO

JAN KOPROWSKI

Ballada o matce Lenina

Mario Aleksandrowno Uljanowo
co ci dzisiaj tak czoło marszczy?
Czy ci trosk przysporzył nowych
Aleksander — syn twój najstarszy?

Nie — to nie on. To Iljicz Władimir
takim napawa mnie lękiem.
Jeszcze dziecko między dziećmi moimi
a już wiersze czyta, piosenki.

Maria Aleksandrowna Uljanowa
martwi się pięcioletnim chłopcem,
który oto zatonął w słowach
jakiejś książki trudnej i obcej.

Odwodzi go z trudem od książki
i w przyległym do jadalni pokoju
na klawiszach srebrnych, jak pieniążki
nadwołżańskie wygrywa nastroje.

I myśli: co też wyrośnie
z jej Oljicza — małego syna?
Czy ją kiedyś, jako dorosły
z bólem będzie czy radością wspominał?

A jeszcze: Aleksander, Anna, Olga,
Dymitr, Maria — czym w życiu zostaną?
Jaka dla nich ścieli się droga?
W wieczór każdy i każdy ranek.

Maria Aleksandrowna Uljanowa
myśli o nich — o swoich dzieciach.
Chciałaby ich tak wychować,
żeby były najdzielniejsze na świecie.

Więc pracuje dniem i nocą,
uczy pięknej mowy rosyjskiej.
I dziewczynom jej i chłopcom
upływają szybko lata symbirskie.

I ani się nie obejrzała
Maria Aleksandrowna Uljanowa,
jak Jej dzieci drobne i małe,
poczęły ją przerastać o głowę.

Jak Iljicz już w gimnazjum
myślał siedząc na szkolnej ławie,
żeby ludy Europy i Azji
od wyzysku i krzywdy wybawić.

Co zrobić, żeby na świecie
mniej łez było, a więcej radości.
Żeby — jak śpiewają poeci —
żyć bezpieczniej, piękniej i prościej.

I Iljicz Władymir pojął,
że aby działać to wszystko,
trzeba twardo stanąć do boju —
I został rewolucjonistą.

Dokądkolwiek rzuciły go losy:
Krasnojarska, Petersburga, Szuszeńskoje,
nawoływał biednych i bosych
do walki o wolność — do boju.

Na ulicach Berlina, w Polsce
myślał tylko o jednym:
jak życie w miastach i wioskach
uczynić szczęśliwszym dla biednych.

A w listach do swojej matki
Marii Aleksandrowny Uljanowej
pisał o dziecinnych latach,
o pogodę pytał w Saratowie.

Maria Aleksandrowna Uljanowa,
przyciskała do piersi te listy
od syna, który w swej głowie
dźwigał sny o szczęściu wieczystym.

Do Iljicza w wieku męskim
pisała: „Dziecko moje,
niech cię zawsze omijają klęski
w tym trudnym i wielkim boju".

A gdy Maria Aleksandrowna Uljanowa
umarła w roku szesnastym latem,
Iljicz z dali jej ręce całował —
te ręce najlepszej z matek.

M/S

LEON SOBIK

Rocznica

Wolą powoli pełzł pod prąd wytrwale hucząc swoim skołatanym, niekończącymi się rejsami, silnikiem. Od paru tygodni pracowaliśmy przy ewakuacji Azowa i Rostowa, wędrując w górę i w dół rzeki, której prawy brzeg porosły gęstą wikliną spadał w wodę glinianymi obrywami lub chwytał ją opuszczonymi w dół gałęźmi wierzb. Niski lewy brzeg świecił żółtymi mieliznami wystawiającymi swoje wilgotne łysiny pod ostatnie ciepłe promienie wrześniowego słońca.

I wikliny i wierzby i mieliny były świadkami dziwnych zdarzeń. Wielkie parowe barki sterczące wysoko ponad powierzchnię ewakuowały się puste w górę rzeki, burząc śrubami wodę aż do dna i w płytszych miejscach szorując szerokimi brzuchami po piasku. Pękate małe holowniki sapiąc i stękając ciągnęły za sobą „płaszkouty" i duby" (typy drewnianych barek używanych na Donie). Warczały motorowce. Ludzkie głosy nawoływały się, kłóciły i śpiewały.

Tak wielkiego ruchu nie widziały jeszcze pokrzywione nadbrzeżne wierzbiny choć w niejednej z nich tkwiły pociski z broni angielskiego interwenta, przekraczającego tu rzekę w swym niesławnym marszu pod Carycyn*). Teraz znów wróg zbliżał się do Donu. Walki toczyły się u przedmieść Rostowa, paneerna armia von Kluecka miotała się po Taganrogskich stepach wstrzymywana nie tylko celnym ogniem dział, lecz również bohaterstwem ludzi o płomiennych sercach. Dwa takie serca tłukły się niespokojnie gdy Sasza i Pawło marynarze z „Woli" wsłuchiwali się wieczorami w daleki hurgot armat i na jego spotkanie wysyłali swoje kozackie bojowe pieśni, niezmiennie kończąc repertuar zwrotką z komsomolskiego marsza:

Bo jeśli wróg naszą radość mło-
[dzieńczą
Zapragnie zniszczyć i zadławić
[krwią,
Wyzwanie z pieśnią przyjmiemy
[na ustach
Uśmiechem trudy witając nie łzą.

Obydwaj pochodzili z naddońskich stanic. Pawło ze stanicy Nowokonstantynowskiej, a Sasza z Cymliańskiej.*

Wśród pasażerów statku nie mogli znaleźć rówieśników. Młodzież radziecka albo wstępowała do armii albo pozostawała na terenach zajmowanych przez wroga walcząc w partyzantce. Jedynie specjaliści zmuszeni byli pozostawać na swych posterunkach przy pracy, w zakładach przemysłowych i w transporcie. Ale obydwaj przyjaciele z niechęcią stosowali się do tych przepisów. Przy każdej okazji wybiegali na brzeg aby choć chwileczkę porozmawiać z żołnierzami, lub zajrzeć do centrów mobilizacyjnych, zorganizowanych w większych miejscowościach. Gdy wracali na statek nieodmiennie zwracali się do mnie z zapytaniem:

— Towarzyszu szyper, kiedy my tam pójdziemy? Nie będziemy przecież z wami żeglowali do końca wojny.

— Chyba nie będziecie — odpowiadałem — ale na razie ewakuacja trwa...

— To i cóż że trwa, każdy naszą pracę potrafi wykonać — odpowiadali, gdyż dla nich, ludzi wychowanych nad wodą, wydawało się niezrozumiałym, że ktoś może nie znać sztuki sterowania, lub cumowania.

Zbliżaliśmy się do rodzinnej stanicy Saszy. Minęliśmy już niebezpieczne mieliny i po wyjściu z zakrętu rzeki ujrzeliśmy wysokie wzgórza pokryte czerwonymi i białymi domkami. Stanica Cymliańska zapełniona była wojskiem. Toteż z niepokojem zwolniłem Saszę do domu. Wiedziałem jak trudno mu będzie powrócić na pokład. Gdyby nie to, że obaj widzieliśmy wojnę zupełnie z bliska, i gdyby nie to, że niejeden wieczór spędziliśmy z resztą załogi na długich wieczornych rozmowach, mógłbym posądzić chłopca, że to tylko wrodzona u kozaków chętka wojaczki tak ciągnie go do munduru i wtedy byłoby mi łatwiej odpowiadać na jego prośby o zwolnienie. Ale zdążyłem się przekonać, że jego pragnienia nie wywołane były nawet potężną nienawiścią do najeźdźcy, ale pierwszym ich motorem była miłość do tego wszystkiego, co stanowiło jego rozumną wiarę w wartości jakie prócz jego ojczyzny nie tworzyło żadne państwo na świecie. W tym prawdziwym komsomolcu nie mogłem znaleźć ani cienia nacjonalizmu choć nie zbywało mu na dumie narodowej. Odgraniczenie tych delikatnych różnic dla ludzi obcych mogło być bardzo trudne, ale ja już przestałem być obcym.

Następnego dnia nie zdziwiłem się zupełnie, gdy Saszka wpadł zadyszany do mojej kabiny i zawołał:

— Towarzyszu, chodźcie ze mną, ale natychmiast, chodźcie na miting! —

— Jaki miting — próbowałem oponować.

— Zobaczycie, teraz nie ma czasu na objaśnienia. Chodźcie! — podnie cony marynarz ciągnął mnie za rękaw. Na pokładzie z poważną miną oczekiwał nas Pawło.

Przybyliśmy na plac już na zakończenie zebrania. Batalion Obrony Narodowej, kompania wojska tworzyły czworobok, wewnątrz którego stał dwuszereg z komsomolskim sztandarem na prawym skrzydle. Sekretarz jaczejki komsomolskiej odczytał rotę przysięgi. Młodzież powtarzała jego słowa: Przysięgam, że bronić będę mej ojczyzny do ostatniego tchu i chętnie oddam życie aby inni żyć mogli. Przysięgam, że będę zwalczał wroga wszędzie, gdzie tylko go spotkam. Przysięgam, że żadna praca, żaden trud i wysiłek nie będzie mi straszny, bo jak wielki ale niezbędny dla przybliżenia zwycięstwa przyjmować będę z uśmiechem jak na komsomolca przystało. Przysięgam!

— Klianus! — usłyszałem obok siebie.

W tym słowie zawarta się cała treść pragnień moich marynarzy. W milczeniu wracaliśmy na statek. Wiedziałem, że jeżeli teraz obaj przyjaciele poproszą mnie o zwolnienie nie będę mógł im odmówić. Ale oni spytali mnie po raz nie wiadomo który, czy naprawdę obydwaj są potrzebni na statku.

Bo jeżeli mógłbym zwolnić tylko jednego, to oni między sobą wylosują, który zostanie ze mną, a który odejdzie. Gotowi byli rozstać się aby dotrzymać przysięgi, że „każdą pracę przyjmować będą z uśmiechem jak na komsomolców przystało."

Tegoż dnia znalazłem wśród pasażerów chętnych do udzielenia mi pomocy przy pracy na pokładzie. Wobec czego i Sasza i Pawło uzyskali nareszcie zwolnienie. A to, że na ich dokumentach wypisałem **„zwolnieni dnia 29 września 1941 roku, w rocznicę powstania komsomołu"** mogą sobie policzyć za brak znajomości przepisów administracyjnych, nie wymagających tak ścisłych objaśnień.

LESZEK GOLINSKI

Siedem miłości Słowackiego

PRZYSZEDŁEM DO ŚNIADECKICH na obiad. Staliśmy przy oknie z filiżankami w ręku. Nie zobaczymy się więcej — szepnałem, a ona zaczęła nieudolnie snuć jakieś plany spotkania się. Zachwiałem się na nogach, szybko jednak powróciłem do siebie i zdobyłem się nawet na spokój, gdy powóz znikał za zakrętem."

W ten sposób Juliusz Słowacki opisywał w liście swoje bolesne rozstanie się z pierwszą i — jak przynajmniej zawsze twierdził — ostatnią miłością: Ludwiką Śniadecką.

Wystarczy jednak wziąć do ręki „Godzinę myśli", by przekonać się, w jak pięknych barwach umiał poeta przedstawić dość prozaiczny fakt rozstania. Czegoż tam nie ma? Jest i noc, i księżyc, i aleja, i młodzieniec klęczący u stóp dziewicy, i cała romantyczna scenerią, zabarwiona pseudoklasyczną łezką.

Po Europie błąkało się widmo romantycznej miłości. Dziwne to były miłości, jakieś subtelne, nierealne, wietrzane, pełne wzdychań i zapewnień o samobójstwie i zaziemskim szczęściu dwojga wybranych. Miłości, zaprawione spleenem, wyidealizowane, chorobliwe. Miłość romantyczna należała do nieodłącznych akcesoriów groźnej epidemii, mal du siecle, romantycznej mody.

Jednym z jej nieodrodnych przykładów był Słowacki.

Przez całe życie tego człowieka — życie barwne i bogate — snuje się, jak czerwona nić, miłość. Może właśnie dlatego, że nigdy prawdziwej miłości nie zaznał, skarżył się do matki, iż nigdy chyba nie będzie umiał zakochać się naprawdę. Była to jakaś niewytłumaczalna tęsknota człowieka chorego, tęskniącego do miłości naturalnej, zmysłowej, a z drugiej strony patrzącego na miłość jak na uczucie modne, subtelne i wietrzane. Silił się na cynizm wobec przyjaciół — wiadomo, jak oceniani są mężczyźni, nie znający i uznający zmysłowej miłości — a jednocześnie brak niemal zupełnie erotyzmu w jego wierszach. Jedyny pocałunek, nie tłumaczony z Byrona, to pocałunek dwu postaci, odbitych w falach jeziora, to pocałunek dwu fal.

Ale nie uprzedzajmy wypadków..

ZWIERZUNKIEM LUDWIKI ŚNIADECKIEJ w sercu poeta wyjeżdża z tajemniczą misją—rzekomo dyplomatyczną — do Londynu. Kraj jest w ogniu; Powstanie Listopadowe ogarnia właśnie jak pożar całe Królestwo. Chopin szlocha wtedy nad klawiaturą, Mickiewicz zdąża w Poznańskie, byleby bliżej znaleźć się kraju, Krasiński miota się w bezsilnej rozpaczy. Cóż czyni Słowacki?

Słowacki w Paryżu pisze wiersze dla uroczej Francuzki, Kory Pinard.

Powstało tych wierszy sporo. Kora zachwycona była młodym poetą o ciemnych, ognistych oczach, w których czaiły się już ogniki choroby. Przecież Polska była wtedy w modzie i w modzie był romantyczny egzotyzm! Poeta z Polski! oh, mon Dieu!

Czy Słowacki kochał się w małej Korze, trudno na to odpowiedzieć. Ten człowiek nigdy szczerze nie zdradzał swoich uczuć. Jedno jest pewne: zapomniał o niej najszybciej i najzupełniej.

Jakże jest on kochliwy! Po swoich wschodnich podróżach, po kwarantannie w El Arish i przejażdżkach po Nilu wita go znowu niebo włoskie i... czarne oczy Fornariny. Ognista Włoszka zbudziłaby chyba kamień — nie dziw więc, że coś, jakby powiew zmysłowości brzmi w słowach Juliusza: „Kiedy wreszcie znajdę sobie jaką Fornarinę, piękniejszą od tej, którą malował Rafael, kiedy pomimo przestróg rozumu zakocham się z całą pasją serca mojego, owinę moje bóstwo w idealne szaty i nareszcie z rzeczy pospolitej bardzo zrobię sobie romans, kończący się łzami, a tak głębokie zostawiający wrażenie, że pamiętniki jego wystarczą na zapełnienie marzeniami wszystkich mglistych dni zimowych, które jeszcze trzeba będzie przeżyć na ziemi."

„Dziewczyna, która mnie teraz lubiła, odpowiadała zupełnie pięknym włoskim okolicom. Oczy jej, szafiro we przy świetle wieczorem, czarnymi się zdawały w dzień przy słońcu, jak kamienie w powieściach wschod nich. Kształtna, wysmukła, z różowymi ustami... nieco zimna z charakteru, coś czystego miała w charakterze, co ją zbliżało do nimfy mitologicznej i do Najady, której mieszkaniem są strumienie."

Fornarina kiedyś musiała być chyba Balladyną. Słowacki nie umiał kochać kobiet; on je przeanielał.

TYMCZASEM NASTRĘCZAŁA SIĘ przygoda poważna, mogąca zakończyć się przy ołtarzu: Aniela Moszczeńska, bogata, piękna, zimna i dumna. Nic dziwnego, że zrażony zachowaniem się jej rodziny, śpieszy Słowacki na głos nieszczęśliwie zakochanej Eglantyny Pattey — do Szwajcarii.

JULIUSZ SŁOWACKI JAKO AMOREK

Istniały w tym czasie romantyczne miłości, będące uosobieniem pięknych dam, w których kochali się pod rząd platonicznie i mniej platonicznie poeci i geniusze. Należała do takich Delfina Potocka, należała George Sand, należała Maria Wodzińska i Joanna Bobrowa.

Trzecią Słowacki „odziedziczył" po Chopinie, czwartą po Krasińskim. Krasiński daremnie otrzegał Juliuszą przed cudownie piękną i tragiczną panią Joanną; tym razem Słowacki postanowił romans przeżyć do końca. Może wynikało to z atmosfery „Klubu Polskiego", gdzie mężczyźni przechwalali się swoimi triumfami nad płcią piękną? Niewiadomo.

Opuszcza więc Paryż, zostawiając korektę ukończonego świeżo „Be-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

To, o czym się mówi

Jak muzycy jechali do Genewy -- Jeszcze o przedstawieniach zamkniętych -- Literatura na obu Śląskach

KIEDY NIEDAWNO nasi muzycy wyruszyli Genewy na międzynarodowy festiwal, wybuchł niezwykły skandal. Okazało się bowiem, że dla naszej ekipy artystycznej zabrakło samolotu, że sprawy dewizowe i transportowe przeciągane były niemal do ostatniej chwili odjazdu; że nie zamówiono nawet miejsc w pociągu, zdążającym z Pragi do Genewy. Rezultat był łatwy do przewidzenia: nasi muzycy, wyruszywszy w podróż, przeczekali w Pradze kilka dni, nie mogąc dostać miejsc na pociąg międzynarodowy, po czym i z nich wrócili do kraju, a dwu udało się na własną rękę do Genewy, by w ostatnim momencie, po kilku nieprzespanych nocach, stanąć do konkursu. Warunki, jak na — spotkanie międzynarodowe — wymarzone...

Trudno tu nie przeprowadzić złośliwej analogii: Zbigniew Turski otrzymał na ostatniej olimpiadzie złoty medal, z 50-cioosobowej ekipy sportowców tylko jeden bokser otrzymał medal brązowy. Jednocześnie jednak nasi sportowcy udają się za granicę z reguły samolotami, aby „nie stracić kondycji"; pobyt każdego członka na olimpiadzie kosztował 400.000 zł; co za to przynosi się do domu? Przypomnijmy sobie przy okazji niesławny mecz z Danią...

Wypadało by wreszcie stwierdzić, co jest lepszym środkiem propagandowym: wysyłanie kiepskich zespołów sportowych w najbardziej komfortowych warunkach, czy też o wiele lepszych grup artystów i uczonych? Zwłaszcza, gdy pierwsze z reguły zawodzą?

Skandal z muzykami, którzy na skutek niezrozumiałej indolencji nie mogli zdążyć na czas do Genewy, by tam reprezentować polską kulturę muzyczną, nie jest niestety wypadkiem bez precedensu. Już utarło się mniemanie, że aby sobie zapewnić szybki wyjazd za granicę, należy się zapisać do klubu piłki nożnej.

Jest to wdzięczny temat dla satyryków. Zarobili oni na naszych sportowych reprezentacjach ładne honoraria. Ale ostatecznie gra nie warta świeczki.

* * *

SEZON JESIENNY W TEATRACH WROCŁAWSKICH przyniósł liczne zmiany, które możemy śmiało zapisać na konto zysków. Zarówno zapowiedziany dobór repertuaru, jak i obsada aktorów rokują jak najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Pełni optymizmu, jak zresztą z początkiem każdego sezonu teatralnego, gotowi jesteśmy przepowiadać scenom wrocławskim rok pełen triumfów i wspaniałych osiągnięć.

Do osiągnięć tych, w myśl życzeń dyrekcji teatru, należy przede wszystkim zdobycie nowego widza, zadzierzgnięcie jak najbliższych kontaktów z wrocławskim światem pracy. Ponieważ świat ten należy oswoić z teatrem, przyzwyczajając go do chodzenia na spektakle, powzięto — podobnie jak w sezonie ubiegłym — słuszną inicjatywę przedstawień zamkniętych.

Przedstawienia zamknięte prawdopodobnie zdały swój życiowy egzamin, a były korzystne zarówno dla ludzi pracy, jak i dla dyrekcji teatru: z jednej bowiem strony znacznie obniżano ceny biletów, z drugiej teatr miał stale komplet, co w ostatnich czasach zdarzało się dosyć rzadko.

Tu jednak zaczyna się problem.

Przedstawienia zamknięte, zamiast wypadać dwa-trzy razy na tydzień, idą zazwyczaj zespołowo we wszystkich teatrach i to pod rząd — przez długi szereg dni. W rezultacie (nie mówię tu o wolnych zawodach czy ludziach, niewiele mających wspólnego ze światem pracy) dla członków bądź innych związków zawodowych, bądź pracowników mniejszych przedsiębiorstw, nie mogących sobie od razu pozwolić na zakupienie całej sali teatralnej, drzwi teatrów wrocławskich są najczęściej zamknięte.

Ponieważ o tych przedstawieniach donosi się tylko w prasie (i to nie zawsze), a na afiszach widnieją normalne tytuły sztuk bez żadnych zastrzeżeń co do ograniczeń w sprzedaży biletów wstępu, liczni goście przyjezdni, czy nawet wrocławianie mieszkający na peryferiach miasta, bardzo często odchodzą spod drzwi teatru, nie mogąc dostać się na przedstawienie. A że pewna liczba „zamówionych gości" zawodzi, lub związek nie nadąża z rozsprzedażą wszystkich biletów, dokonuje się czasami pośpiesznych, pokątnych transakcji biletami, nie zawsze uczciwych.

Czy nie można by wreszcie, po tylomiesięcznej nauce, zreformować jakoś niewzruszalnej zasady „przedstawień zamkniętych"? Czy nie mogą być one — jak się ktoś dowcipnie wyraził, — zamknięte tylko do połowy, aby część biletów była do dyspozycji przygodnych widzów?

WPADŁ MI W RĘCE wydany na powielaczu pierwszy numer biuletynu informacyjnego Związku Zawodowego Literatów Polskich w Katowicach. Czytając ten biuletyn, przypominamy sobie artykuł Szewczyka „Na wydmuchu", który ukazał się w „Odrze". Przychodzą nam na myśl dość niewesołe refleksje.

Działalność katowickiego oddziału Zw. Zaw. Literatów, pomimo alarmujących notatek i artykułów o rzekomej anemii kulturalnej tego ośrodka, przedstawia się wręcz imponująco. Katowickie „czwartki literackie" mają wyraźnie naszkicowaną linię rozwojową, stają się imprezą dla najszerszych warstw, łącząc artystyczne wysiłki literatów i artystów teatralnych. „Arkusz Śląski", własne wydawnictwo Oddziału, kontynuuje nadal swoją działalność, prócz tego zapowiadane są nowe tomy poezji, jako edycje oddzielne. 6 przekładów z literatury czeskiej, nowy, ostatni już numer kwartalnika „Zaranie Śląskie", otwarcie trzech nowych klubów literackich (oprócz dwu już istniejących), wreszcie cały szereg nowych, zapowiedzianych książek — oto pokrótce plon i plan pracy na przyszłość.

Prawda, w okręgu katowickim przebywa i tworzy 36 członków Związku. A jak jest u nas, we Wrocławiu?

Nie mówmy lepiej o tym.

TSE TSE

Z pożółkłych kart pamiętnika

Jak imci studiosus Platter przytył na gościnności Polaków wrocławskich

USŁYSZAŁ KIEDYŚ „Studiosus" Thomas Platter o dalekiej, gdzieś na krańcu świata leżącej Wratislawie i postanowił w swej wędrówce zahaczyć i o to wspaniałe miasto. Bo w owych czasach (ok. 1525 r.) — było to przyjętym zwyczajem, że studiująca młodzież wędrowała od miasta do miasta i od szkoły do szkoły w poszukiwaniu nauki i chleba.

Nie byłoby więc nic specjelnie godnego uwagi w tej podróży Thomasa Plattera, gdyby nie mała, często nawet wyśmiewana przez ludzi rzecz: oto spisywał on wrażenia ze swych podróży i przygód, a między innymi pozostały po nim pamiętniki z je-

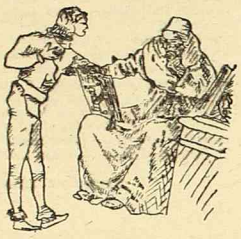

go pobytu we Wrocławiu. Ciekawe są one dla nas.

Jak dostał się Thomas Platter do Wrocławia?

Zwyczajnie — „per pedes apostolorum". Ładny kawałek drogi z dalekiego Draesen i uciążliwy, tym bardziej, że mieszkańcy krajów niemieckich nie odnosili się specjalnie uprzejmie do żyjącej z jałmużny młodzieży. Przysłowiowa studencka bieda dawała się więc dobrze we znaki Platterowi i towarzyszom; długi czas żywili się oni tylko surową cebulą i spali w lasach — gdyż niegościnni mieszkańcy szczuli ich z daleka psami.

Wszystko to zmieniło się od przybycia w okolice Wrocławia. Tu przyjmowano ich z gościnnością, właściwą Polakom i raczono tak, że wielu z naszych wędrowców aż zachorowało z przejedzenia.

Wrocław w owym czasie nie miał jeszcze uniwersytetu, ale za to wiele szkół przy kościołach. Nauki nie było tam wiele, skoro książkę miał tylko nauczyciel, a nauka polegała na czytaniu, tłumaczeniu, rozbiorze i „wkuwaniu" na pamięć słów i całych zdań łacińskich. Nie było to jednak zbyt łatwe, jeśli się weźmie pod uwagę, że np. w szkole przy kościele św. Elżbiety (dokąd — po krótkim pobycie w szkole przy kościele NMP — przeniósł się nasz wędrujący „Studio sus"), w jednej izbie czytało głośno naraz dziewięciu nauczycieli.

Do obowiązków uczniów należało też śpiewanie w czasie nabożeństw — i biada temu, kto poszedł śpiewać do kościoła konkurencyjnego! — Wyrzucano takiego natychmiast ze szkoły.

Jak już powiedziano, „Studiosus" Platter nie skarży się w swych pamiętnikach na nadmiar nauki, dlatego też życie dla niego we Wrocławiu — to cygańska swoboda i beztroska. Zbytnich kłopotów nigdy nie miał i pracować nie potrzebował. Gościnni Wrocławianie, a szczególnie biedniejsi (czytaj Polacy) — odnosili się do niego i jemu podobnych z serdeczną pobłażliwością i dobrocią. Z otrzymanej jałmużny nie tylko nie schudł, ale jeszcze się upasł, jak w żadnym z dotychczas znanych mu miast.

Gdzie spał? Nie martwił się zbytnio tym problemem: spał, gdzie się dało. W zimie i w dni słotne spał po prostu w izbie szkolnej, a w lecie — na placu przy kościele. (Dobre bogi chciały widocznie uchronić biednych studentów od nagłej i niespodziewanej śmierci, że katastrofa wieży kościoła św. Elżbiety wydarzyła się właśnie w lutym, czyli wtedy, gdy plac przy kościele był pusty i może właśnie na tym miał polegać ten cud, że spadająca wieża zabiła tylko jednego kota).

Żyło by się więc Platterowi we Wrocławiu gościnnie.

T.

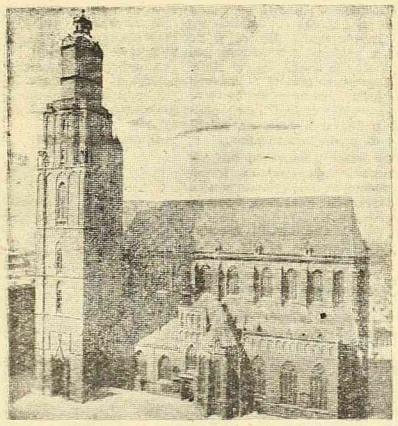

KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY

Kronika KULTURALNA

✪ Katowicki Państw. Teatr Śląski, im. Stanisława Wyspiańskiego został zaproszony do Czechosłowacji przez instytucje kulturalno — społeczną „Umenj - Lidu". Polscy artyści wyjadą do Czechosłowacji w styczniu 1949 roku i wystąpią gościnnie w Pradze, Brnie, Ołomuńcu i Ostrawie.

✪ Staraniem Biura Współpracy Kulturalnej Zagranicą otwarta została w Moskwie „Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej". Wśród eksponatów znajdują się artystyczne tkaniny, koronki, zabawki, koszyki itp. Wiele eksponatów reprezentuje działalność Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Zakopanem oraz licznych spółdzielni tkackich z białostockiego.

✪ Znany pianista radziecki dyr. Konserwetorium w Leningradzie prof. Paweł Sieriebriakow powróciwszy z Polski do kraju podkreślił w rozmowie z przedstawicielami prasy radzieckiej sukcesy narodu polskiego w dziedzinie rozwoju muzyki. Według niego jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym Polski będzie otwarcie Teatru Operowego w Warszawie.

✪ W 99-tą rocznicę śmierci Chopina, Polskie Radio nada koncert w wykonaniu Artura Rubinsteina, Alfreda Cortot i Włodzimierza Horowitza.

✪ Pod redakcją prof. Tomkiewicza ukazała się w druku zbiorowa praca pt. „Straty kulturalne Warszawy". Publikacja ta zawierająca około 400 stron druku omawia zniszczenia spowodowane przez okupanta hitlerowskiego w dziedzinie architektury zabytkowej, w archiwaliach, bibliotekarstwie i muzealnictwie. Tom ilustruje około 80 fotografii.

✪ Do Warszawy przybyli przed kilku dniami znani slawiści francuscy: Alfred Fichelle — profesor geografii, sekretarz instytutu słowiańskiego w Paryżu, George Lucianini profesor języków słowiańskich uniwersytetu w Bordeaux i pani Erhardt prof. języków słowiańskich w Lyonie. Celem wizyty jest nawiązanie kontaktu ze slawistami polskimi. Goście odwiedzą Warszawę, Kraków, Wrocław i Poznań.

FILMY TYGODNIA

„SYN PUŁKU" — film prod. radz.

„WIOSNA" — film prod. radz.

„LUDZIE BEZ SKRZYDEŁ" — film prod. czeskiej

Mirosław Kowalewski

Flirt z nauką

Alfa, Beta, Gama...

— Jak się panu podoba moja nowa sukienka?

— Wygląda w niej pani uroczo i promiennie.

— Znając styl pańskich porównań, oczekuję komplementu, że jestem promienna jak rad.

— Wie pani, tego nie chciałbym ryzykować, bo promienie radu są szkodliwe dla zdrowia i bałbym się przyznać do pani — o, tak blisko.

— Zaraz, zaraz, mimo wszystko za blisko nie jest wskazane. Ale dlaczego promienie radu są niezdrowe? Przecież leczy się nimi raka!

— To właśnie jedno z drugim ma ścisły związek. Rad wydziela między innymi promienie „gamma", będące promieniowaniem elektromagnetycznym o niezmiernie krótkich falach. Promienie te wywierają pewne działanie fizjologiczne. W gruncie rzeczy — działanie niszczące. Leczenie raka polega właśnie na niszczeniu tkanki nowotworowej (będącej istotą tej choroby), przez promienie umieszczonego w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej ilości radu. Ale oczywiście i zdrowe tkanki mogą być niszczone. To ujemne działanie radu odczuwało wielu badaczy, a śmierć Marii Curie-Skłodowskiej została niewątpliwie przyspieszona przez to, że ucrona stykała się przez kilkadziesiąt lat z preparatami promieniotwórczymi.

— Ale jak pan mówił, owe promienie gamma są tylko jednym z rodzajów promieniowania radu.

— Tak. Rad wysyła w ogóle trzy rodzaje promieniowania, które oznaczono początkowymi literami alfabetu greckiego. Rozróżnia je zachowanie się w polu elektrostatycznym. Jak się okazało przy badaniu, część promieni ulega w takim polu silnemu odchyleniu, wykazując dodatni ładunek elektryczny. To są promienie alfa. Zidentyfikowano je z atomami gazu helu, pozbawionymi elektronów — a więc z jądrami helu. Takie jądro składa się z dwóch protonów i dwóch neutronów. Tyle więc składników traci jądro radu, a co za tym idzie — przestaje być radem; staje się jądrem atomu innego pierwiastka.

— Więc rad ginie, przepada?

— Tak, ginie, ale w tempie dość powolnym. Z grama radu po upływie dopiero 1580 lat pół grama ulegnie przemianie; pozostała połowa po tekim samym okresie czasu znowu się przepołowi itd. Ten czas nazywamy **okresem półtrwania.** Jest on bardzo różny dla różnych pierwiastków promieniotwórczych. Dla pierwiastka, tworu wynosi on np. szesnaście miliardów lat, a dla pierwiastka, zwanego torem C' — około jednej stumiliardowej sekundy. Oczywiście pomiary tego rodzaju wielkości odbywają się w specjalny, pośredni sposób.

— Jeżeli jednak rad ginie, to coś z niego musi powstawać?

— To jest oczywiste. Atom radu traci tylko małą część swego jądra. To, co pozostało, jest atomem gazu szlachetnego, zwanego emanacją radową lub radonem. Ciężar atomowy tego gazu jest o cztery jednostki mniejszy od ciężaru atomowego radu — bo jądro zostało pomniejszone o dwa protony i dwa neutrony, wyrzucone jako cząstka alfa. Tak więc zjawisko promieniotwórczości jest połączone z samorzutną przemianą jednego pierwiastka w inny. Odbywa się ta przemiana bezustannie, niezależnie od wszelkich okoliczności zewnętrznych.

Ciągle coraz to któryś atom radu rozpada się, a my nie znaleźliśmy do tychczas ani nawet śladu klucza do rozwiązania zagadki, dlaczego dzieje się to tak regularnie i dlaczego ten, a nie inny atom ulega przemianie: wszystkie są przecież zupełnie jednakowe i mają takie same szanse? To zjawisko jest ciekawe nawet i z filozoficznego punktu widzenia. Ale emanacja radowa, ów gaz, na który rad się przemienia, jest również pierwiastkiem promieniotwórczym. I ona wydziela promienie alfa, zmienia się więc w inny pierwiastek. Ta przemiana ciągnie się przez cały szereg pierwiastków, przy czym promieniowanie nie musi być koniecznie typu alfa. Rad wydziela również promienie beta, niektóre z pierwiastków promieniotwórczych mogą tylko te promienie wysyłać. Promienie beta, odchylające się w polu elektrostatycznym słabiej i w kierunku przeciwnym, niż alfa — to strumień elektronów, pędzących z szybkością bliską szybkości światła.

— Skąd pochodzą te elektrony? O ile pamiętam, mówił pan, że jądro składa się tylko z protonów i neutronów.

— Słuszna uwaga. Długi czas sądzono, że w jądrze istnieją również elektrony, nie wiedziano zaś o istnieniu neutronów, odkrytych dopiero w 1931 roku. Obecnie tak to sobie tłumaczymy, że w pewnych okolicznościach tkwiący w jądrze neutron zamienia się w proton i elektron, który zostaje wyrzucony w postaci cząstki beta. Jądru przeto ubywa jeden neutron, a przybywa proton — i to wystarcza, by atom stał się atomem innego pierwiastka. Po długim szeregu przemian dochodzimy wreszcie do ołowiu, który nie jest już pierwiastkiem promieniotwórczym.

— Więc z radu powstaje ostatecznie ołów?

— Tak. Tylko rad nie jest protoplastą tej rodziny, sam jest produktem rozpadu innych pierwiastków, pochodzących od uranu. Uran zaś pochodzi od pierwiastków, których już w przyrodzie nie ma, ale które zostały w ostatnim czasie sztucznie otrzymane. Jako ciekawostkę wspomnę, że badania nad rozpadem poszczególnych pierwiastków promieniotwórczych i okresami ich półtrwania znalazły zastosowanie przy określaniu wieku ziemi.

— A cóż ma jedno z drugim wspólnego?

— Badano minerały uranowe i oznaczano stosunek ilości uranu do ilości produktów jego rozpadu. Znając okresy półtrwania, można było określić czas, potrzebny na zaobserwowane przemiany. Znalezione cyfry okazały się inne, niż to przed tym przypuszczano, a zupełnie zgodne z wynikami, otrzymanymi przez nowoczesną astronomię.

— Jednym słowem, badania bezkresnej przestrzeni międzyplanetarnej zeszły się z badaniem atomu.

— I to jest jedną z cech nauki współczesnej. Złączenie tych krańcowo różnych gałęzi wiedzy, opieranie się w jednej, na wynikach uzyskanych przez drugą. Może to jeden z dowodów dojrzałości naszej nauki.

Wielkie widowisko w Hali Ludowej

»Pieśń o ludzie naszym«

ODWRÓĆ OCZY WPRZESZŁOŚĆ najdalszą wbij spojrzenie w mrok wieków odległych i patrz. Nic, nic, tylko nędza ludu naszego, nic tylko udręczenie i sromota. Tylko utrudzenie codzienne ponad siły. Bieda i niewolnictwo. Głód i człowieczej godności pohańbienie, ciemnota, życie do zwierzęcego nawet nie przyrównane — i takiego to nawet życia niepewność".

Tak mówi chór narratorów w widowisku **„Pieśń o ludzie naszym"**, które odegrane zostało w Hali Ludowej z okazji ogólno-polskiej konferencji kierowników świetlic.

Przesuwał się przed nami mrok pańszczyźnianej niedoli. Widzimy tłum kobiet zgiętych przy pracy. Płynie pieśń niewoli i krzywdy odwiecznej, idącej śladami historii chłopa polskiego

Nie odginaj grzbietu, nie odginaj
Dobry panie, dobry panie,
Weseli się weseli się dziewczyna
hoc, hoc, w tan, hoc, hoc w tan.

Nie odginaj grzbietu, nie odginaj
Zacny panie, zacny panie,
Weseli się, weseli się jedyna
Jagód dzban, jagód dzban.

Ej, nie spoglądaj Kubo,
Oj, co jest z twoją lubą
Cii, jak się panu podda
To przedeż ci ją odda.

Ej, nie patrz, Kubo w stronę,
Ej, będziesz miał z niej żonę
Ej, co panu po dziewce,
Jak zrobi z nią co zechce

W krótkiej scenie przesuwa się przed nami upodlenie szlachetczyzny, gnębiącej lud, poniewierającej godność kobiety.

Lecz oto zjawia się emisariusz i obwieszcza:

— Bracia! Wkrótce pomszczone będą te dziejowe grzechy. Niech radosna wieść popłynie pod wasze strzechy. Śle ją Naczelnik Narodowej Siły Zbrojnej Wódz, Tadeusz Kościuszko.

Emisariusz odczytuje Uniwersał i ogłasza, że osoba wszelkiego włościanina jest wolna.

Maszeruje chór kosynierów, śpiewając:

— **Dalej bracia, dalej żywo!...**

Słyszymy potem pochwałę stanu żołnierskiego — piosenki o wojakach, ułanach.

Walka kończy się klęską. Tłumaczą ją słowa wielkiego patrioty, gorącego rewolucjonisty, wypróbowanego przyjaciela ludu **Henryka Kamieńskiego.**

Ostatni akcent — to żelazny marsz:

To my, żelaznych snów kowale,
żołnierze fabryk, kopalń, hut
gdy staje świat, my wciąż idziemy [dalej
I dalej swój dźwigamy trud.

Żelazna dłoń — to my — to my.
To nam, to nam dłonią rośnie wielki [świat.

Kujemy sny, dla snów kujmy broń
To my kujemy jasne dni
Żelazny rytm! żelazny lad! żelazny [marsz

to my! to my! to my!

* * *

„Pieśń o ludzie naszym" z tekstem **Leona Schillera i Stanisława Dobrowolskiego** — jest śmiałą próbą ukazania w skrócie scenicznym dziejów ludu polskiego, jego zmagań i walki. To nie widowisko barwiące się tylko strojem krakowiaków i górali, taneczny korowód, upojenie swojską piosenką. Widowisko ma wielkie walory sceniczne — i dobrze się stało, że cykl wielkich imprez w Hali Ludowej kończy się przedstawieniem, którego charakter najbardziej odpowiada wymogom tej wielkiej sali - teatru mas.

Z. G.

Na kanwie tygodnia

STANISŁAW CAT MACKIEWICZ — *ongiś idealog żubrów kresowych, obecnie już tylko emigracyjny neurastenik — atakuje w wydawanym przez siebie w Londynie tygodniku emerytów b. „rządu" londyńskiego za.... otumanianie rodaków. Mackiewicz pisze, że od trzech zgórą lat pp. Stroński, Pragierzy i Bieleccy karmią naiwnych ziomków nadziejami na nową wojnę — gdy na jej wybuch wcale się nie zanosi. Odbywa się wprawdzie generalne pobrzękiwanie szablami, ale każdy polityk umiejący obserwować wypadki i wysnuwać z nich wnioski — widzi doskonale, że nikt na świecie do wojny się nie kwapi — z wyjątkiem oczywiście Składkowskiego i Andersa. Ich zaś byli adiutanci i posłuszni janczarowie — pozbawieni dziś możności łatwego zarobkowania i życia ponad stan — zrozpaczeni, że poniedziałek za poniedziałkiem mija, a wojny nie ma, staczają się moralnie i.... wędrują za kratki.*

Nie nowina to dla nas. Wracający do kraju b. żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przywożą z dróg swej emigracyjnej tułaczki b. smutne wieści. Cnota uczciwości — zjawisko na wierzchołkach emigracyjnych i w ich pobliżu w ogóle dość rzadkie — po rozwiązaniu dywizji polskich została w tym środowisku uznana za przeżytek, wywołujący uśmiech politowania. Dopóki były składy z zaopatrzeniem, fundusze społeczne, sprzęt łatwy do zbycia, „opylano" owo narodowe dobro i „rozchodowano" wszelkie składki — tytułem „nagrodzenia zasług". Gdy składek, koców, maszyn do pisania, skór i obuwia zabrakło, b. szefowie, ich adiutanci i kwatermistrze poczęli się rozglądać za innymi „możliwościami" — aż w końcu zatrzymywali oczy na każdym sprzęcie dającym się unieść... bez względu na jego przynależność.

Anglicy — jak wiadomo — są narodem grzecznym ale bardzo do posiadanych przedmiotów przywiązanym. Zaś brytyjska policja zaliczana jest do wyjątkowo uzdolnionych pod względem odnajdywania sprawców wszelkiego rodzaju transakcyj „na lewo". Stąd dla wielu ludzi sprytnych powstaje — jak w podobnych sytuacjach mawiano na Wileńszczyźnie — „przykrość w ta pora". Bo zamiast — jak to bywało w czasach wojny — wędrować ze sztabami po świecie, błyszczeć szlifami i dzwonić ostrogami, trzeba po prostu — siedzieć.

Więc Cat-Mackiewicz boleje nad tym. Albowiem siedzącymi w większości wypadków są dawni posesjonaci znad Wilii i Prypeci oraz kompani z klubów ziemiańskich. Ci sami, co ongiś przy dobrym winie tak zabawnie trawestowali Mickiewicza dostosowanym do swych upodobań wierszem: „Któż zbadał serc nieprzeniknione przepastne krainy!..."

KAZIMIERZ JESION

W. J. URBAŃCZYK

Film czechosłowacki

PO OSTATNIEJ WOJNIE film czechosłowacki rozpoczął pracę w lepszych bez porównania warunkach, niż film polski. Wyposażenie techniczne w zupełnie zadowalającym stanie stało do dyspozycji artystów i techników niemal od pierwszych dni po ukończeniu działań wojennych. Ta olbrzymia różnica w porównaniu z polskimi warunkami uwidoczniła się najwyraźniej w ilości wyprodukowanych filmów, których kinematografia czechosłowacka wypuściła po wojnie kilkadziesiąt, podczas gdy u nas wykańcza się zaledwie piąty film długometrażowy.

Filmowcy czescy mogą się poszczycić pięknymi sukcesami na forum międzynarodowym, szczególnie w Cannes i w Wenecji (pierwsza nagroda za film „Syrena").

Istnieją w Czechosłowacji specjalne instytuty filmowe, szkoły, urządza się kursy dla scenarzystów, reżyserów, pracowników technicznych, istnieje wydawnictwo filmowe, (jedyne obok Rosji w świecie), mające już w swoim dorobku kilkadziesiąt pozycji z różnych dziedzin wiedzy filmowej. W jesieni b. r. uruchomiony będzie w Pradze specjalny teatr filmowców, Teatr Studium Filmowego, który ma być bazą, a równocześnie szkołą aktorów filmowych.

Z kolei trzeba wymienić najchlubniejsze chyba osiągnięcie, którym już dziś może się poszczycić film czechosłowacki. Filmowcy czechosłowaccy potrafili już w pełni określić i ustalić sens i cel swoich poczynań twórczych. Zwięźle i dobitnie określa nam ten sens i cel hasło, które patronowało tegorocznemu festiwalowi filmowemu w Marianskych Laznich. Brzmi ono: **„O nowego człowieka — o doskonalszą ludzkość".**

Festiwalowi temu parę słów chcę poświęcić.

W DNIU 17 LIPCA 1948 ROKU rozpoczął się w Marianskych Laznich, trzeci powojenny czechosłowacki festiwal filmowy. Anglia, Francja, USA, Szwecja, Szwajcaria, Włochy, Meksyk, Argentyna, Węgry, Jugosławia, Rosja, Polska i Czechosłowacja — oto wachlarz państw, biorących w nim udział. Dwa tygodnie festiwalu, oprócz licznych filmów krótkich, rysunkowych i kukiełkowych, przyniosły 22 filmy długometrażowe.

Podczas gdy dwa poprzednie festiwale czechosłowackie miały raczej charakter pokazów i przeglądów filmowych, to tegoroczny festiwal był pełnowartościową imprezą międzynarodową, jedynym — obok festiwalu w Locarnie i Wenecji, tegorocznym konkursem filmowym. Po raz pierwszy w tym roku miał festiwal w Marianskych Laznich swój statut konkursowy, według którego jury przyznało 14 nagród międzynarodowych. Najwyższą nagrodą festiwalu jest „Kryształowy globus 1948". Oprócz tego przyznane zostały nagrody:

za najlepsze osiągnięcia na polu reżyserskim, w fotografii filmowej, w kreacji aktorskiej;

za najlepszy film dokumentarny, za najlepszą krótkometrażówkę;

za najlepszy film kukiełkowy i rysunkowy oraz za najlepszy film baśniowy.

Charakterystyczne dla festiwalu czechosłowackiego są dwie specjalne, bodajże najzaszczytniejsze nagrody: „Nagroda pokoju" — srebrna gałązka lipowa wykładana czeskimi granatami oraz „Nagroda pracy" — rzeźba brązowa czeskiego artysty B. Benedy.

Te dwie ostatnie nagrody i myśl przewodnia festiwalu świadczą chlubnie o charakterze imprezy czechosłowackiej.

Festiwal czechosłowacki ma obok swoich zamierzeń artystycznych wielką wartość etyczną i humanitarną.

CZYTELNIKA POLSKIEGO zainteresuje z pewnością udział Polski w festiwalu czechosłowackim. Społeczeństwo tamtejsze poznało z powojennej produkcji polskiej, obok kilku krótkometrażówek, jedynie film „Ostatni etap", który był tam wyświetlany w ramach tegorocznego wiosennego „Tygodnia filmu słowiańskiego". Na podstawie tych obserwacji opinia czechosłowacka o polskiej kinematografii uformowała się jaknajlepiej. Prasa czechosłowacka określa film „Ostatni etap", wyświetlany tam pod nazwą „Oświęcim", za wybitne dzieło w skali międzynarodowej. Praski tygodnik „Kino" pisze np., że powstało kilka filmów obrazujących okres niemieckiego panowania w Europie. Niektóre z nich potrafiły jedynie wytworzyć obraz sensacyjny, inne stały się tylko wiernym dokumentem; żaden z nich nie umiał jednak stać się tak przekonywującym i realistycznym jak „Ostatni etap".

Dosłownie czytamy tam: „Film ten z pełną świadomością znaczenia tego słowa określamy — za prawdziwe arcydzieło, głęboko ludzkie, wstrząsające w swojej prostocie, i właśnie dlatego niezmiernie przekonywujące.... Jest to żywe memento dla zapominającego świata, przypomnienie niemieckiego zezwierzęcenia — a równocześnie ludzko prosta, niepatetyczna apoteoza wolności miłującego narodu".

Dzieło to na pewno godnie reprezentowało film polski na festiwalu w Marianskych Laznich, zdobywając pierwszą nagrodę.

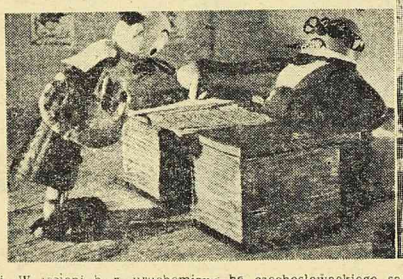

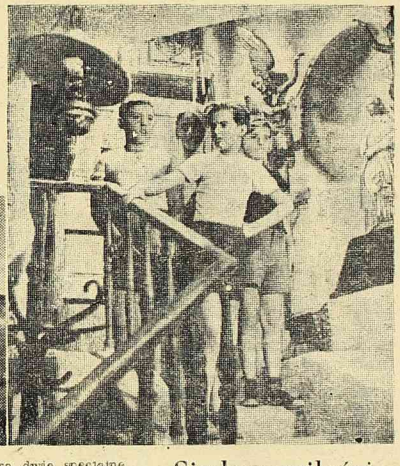

Humor

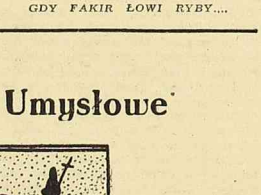

GDY FAKIR ŁOWI RYBY....

Rozrywki Umysłowe

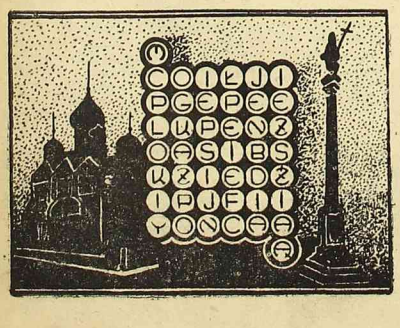

W podanej figurce ruchem konika szachowego odczytać aktualne rozwiązanie

Siedem miłości Słowackiego

(Dokończenie ze str. 2-ej)

niowskiego" swemu przyjacielowi Niedźwieckiemu. Romans swój stylizuje romantycznie dla Bobrowej, cynicznie dla Niedźwieckiego.

Pobyt we Frankfurcie należał do najpiękniejszych chwil Słowackiego, ale osiągnąwszy zwycięstwo, Słowacki wzgardził jego owocami. Nie przeanielił serca pani Joanny, pamiętającej jeszcze zdrową miłość Krasińskiego. Chce jej jeszcze zaimponować, przedstawiając siebie w bohaterskich barwach w czasie opowiadania o swoim niedoszłym pojedynku z Ropelewskim, w rezultacie mści się dopiero „Fantazym", widząc w postaci Idalii wcielenie pani Joanny.

Trudno w tym szkicu rozwiązać zagadkę serca Słowackiego. Czy był to romantyzm w praktyce? Niewątpliwie. Nie można jednak przypuszczać, by romantyzm zabił w Słowackim — mężczyznę.

„Miłości moje jako próchna świeca, lecz nigdy się krew w marach nie zapali" — wyznał w „Beniowskim". Było to najszczersze wyznanie miłosne Słowackiego, zgodne z duchem epoki, ale jakże smutne dla wybranek jego serca.